

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy



Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1,50 z dostawą pocztową zł 1,69, z odnośnikiem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,75. Cena egzemplarza pojedynczego wynosi gr 15. Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.



Ogłoszenia: wiersz m. lim. na stronie 7-lin. gr 10, na stronie 4-linowej za tekstem gr 30, w tekście gr 50, na 1 str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Chelmińska 1.



Bóg i Ojczyzna!

Telefon nr. 69.

W jedności siła!

Na uroczystość Bożego Narodzenia.

Ewangelja św. według św. Łukasza.

Roz. 2. 1-14.

W on czas wyszedł dekret od Cesarza Augusta, aby opisano wszystkich świat. Ten popis pierwszy stał się od Starosty Syryjskiego Cyryna. I szli wszyscy, aby się popisali, każdy do miasta swego. Szedł też i Józef od Galilei z miasta Nazaretu, do Żydowskiej ziemi, do miasta Dawidowego, które zowią Betleem; prze to, iż był z domu i pokolenia Dawidowego: aby był popisan z Marią poślubioną sobie małżonką, brzemienią. I stało się, gdy tam byli, wypełniły się dni, aby porodziła. I porodziła Syna swego pierwotnego, a uwinęła go w pieluszki, i położyła go w żłobie, iż miejsca im nie było w gospodzie. A byli pasterze w tejże krainie, czujący i strzegący nocne straże nad trzodą swoją. A oto Anioł Pański stanął pod nimi, a jasność Boża zewsząd je oświeciła, i zlekli się wielką bojaźnią. I rzekł im Anioł: Nie bójcie się: bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkim ludowi: iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowym. A ten wam znak: Znajdziecie niemowlętko, uwinione w pieluszki i położone we żłobie. A natychmiast było z Aniołem mnóstwo wojska niebieskiego, chwalcących Boga, i mówiących: Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

Z opłatkiem.

Czego by życzyć Wam —

W tę świętą noc,
Gdy betleemskiej gwiazdy jasna noc
Kieruje drogę swą od Niebios
Ku waszym zbożnym chatom?
Kiedy w ten skrawny śnieg,
W ten mroźny szron,
Spłynie do Waszych stęsknionych łąk,
Słodką opowieść, że w żłobie Ten legł
Co odkupienie światom
Pragnął zgotować przez męczeńską
Kiedy aniołów chór krew?
Do Waszych wrót,
Zapuka cicho, mówiąc: „stał się cud”,
Człowiek jest, jako piękny Boży wzór,
Stworzony do swobody!
Kiedy obsiadysz stół,
Ująwszy w dłoń,
Białe opłatki, pochylicie skroni,
Chcę Wam otuchę wnieść...
W ten wielki czas
Zasiądźmy wszyscy w krąg,
Radość nasz dom —
Niechaj napelni.

Jan Kaspróvicz.

Pasterka.

Bóg zstępuje z niebios chwały,
Dziś na smutne ziem przestrzenie
Z nieb. Aniołów chór wspaniały,
Głosi Króla narodzenie.
W przewrotności brzmień rozgwarze,
Świat nie słyszy z wyżyn wieści,
I nie wabia go Ołtarze,
W których z nieba Bóg się mieści.
Tak jak niegdyś prostaczekowie
Tam do Żłóbka ubożego,
Wiary serc swych pogotowie
Niesiem do stóp Pana Swego.
Biedny świecie! żal mi ciebie,
Że w przewrotnym trwasz obłędzie,
I pograżasz w przepaść siebie;
Gdy Zbawienia brzmień orędzie,
Gdy do świątyni dziś przystani
Lud w prostocie swojej bieży,
Niosąc dar swej wiary w dani
Bogu, który w żłobie leży...
Żal mi, śpiesząc dziś o świecie
Z nimi, w uczu współradości,
By zanuć w serc rozkwicie:
„Chwała Mu na Wysokości!”

Anna Słonczyńska.



BOŻE NARODZENIE.

Zimowa ziemia w ciężkiej, upalnej rozterce
dyszała oblewała się potem;
noc miała lica blade, od dziennych lic bledsze;
śnieg, który się śmieje mrozącym chichotem,
płonął i drżał, jakby biło w nim — serce
najżywsze, najruchliwsze zimowe powietrze
dusiło się, omdlewało;
ogień, kłujący oczy purpurą zuchwałą,
jęczał, że — stygnie,
a woda, śpiąca woda, ubrała się w ciało
i wyszedłszy z łoża, jak człowiek w malignie,
szła przed siebie, bełkocząc, jęcząc, upadając,
Niewidomego po świetle szukając,
ku Niedosłyszalnemu wyteżając słuch...

Między niebem a światem — odziane w słońce szatę
leciały ni to kwiaty, kwiaty wichrowate,
ni to ptaki o twarzach kwiatów, a skrzydlate —
ni to sny, co włożyły jawy pióropusze,
ni bajki, co się prawdą stały w zawierusze,
ni to nasze dziecięce, białołóre dusze.
Szumiały, trzepotały, o niebie śpiewały,
lecz ku światu spływały, świat obejmowały,
aż zstąpiły, skrzydłami okryły ziemski próg —
Wtedy zatargał wszystkim druzgoczący huk:
zdawało się, że Niebo w gromów nawałnicach,
w roztrzaskanych gwiazdach, w rozprysłych księżycach
spada — i karkołomną, obłąkaną jazdą
uderza o pierś świata, chcąc go rozbić w puch!

Ale gdy wszystko ścichło, wszystko się prześniło,
Niebo na swoim miejscu niewzruszone tkwiło,
świat żył, jakgdyby nic się na nim nie zmieniło,
i tylko pod nieznana, pod najmłodszą Gwiazdą,
co wyciągnęła blaski, niby złote ręce,
leżało utajone w niebieskiej stajence:
— Boże Gniazdo.

I przybliżyły się w pokucie szczerzej
dusza Powietrza wraz z duszą Ziemi
i dusza Ognia wraz z duszą Wody,
i wzrok wlepiły w Gwiazdy oczy ciche,
i przy stajence złożyły we cztery
całą swą pychę...



Moc truchleje...

„Bóg się rodzi, moc truchleje!”

Oto pieśń, rozbrzmiewająca w dniu Bożego Narodzenia na cały świat chrześcijański, który co roku święci uroczystość przyjścia Chrystusa Pana. Mimo upływu wieków przyjdzie na świat Syna Bożego nie traci i nie straci nigdy na znaczeniu, i radosna, a głęboka w swej treści pieśń, jaką śpiewamy w dniu narodzin Zbawiciela, budzi w sercach naszych otuchę i zapowiada przyjdzie lepszego jutra.

W czym tkwi siła, która sercom i umysłom ludzkości pozwala upatrywać w przyjdzie na świat Syna Bożego skarbnicę otuchy i wiary w lepsze jutro? Na to pytanie daje odpowiedź życie i dzieło Chrystusa.

O ile w dobie dzisiejszej my Polacy katolicy znajdujemy się w sytuacji takiej, że lepszego jutra pragniemy, to cofnijmy się myślą wstecz i rozpatrzmy okoliczności, w jakich stworzył swe dzieło, chwala i zwycięstwem odkrył, Tem, którego przyjdzie na świat dziś uroczystość święcimy.

Narody, a wśród nich naród wybrany, któremu przyjdzie Mesjasza prorocy przepowiedzieli, żyli jako niewolnicy. Nie w kraju wroga, ale w kraju

własnym, który przemoc miecza im zabrała i siłą wolność wytrąciła. Przemoc fizyczna panowała nad światem, rosła w potęgę i wydawało się wszystkim, że tylko siła jeszcze większa może przemoc wroga usunąć, wolność i panowanie prawa narodom przywrócić. W oczekiwaniu przyjdzie wędza, któryby zmobilizował siły, zdolne pokonać znieprawioną przemoc, żyły dziesiątki pokoleń, ludzka nadzieja, że przyjdzie chwila porachunku z gnębielami. Upragniony i tak pojmany moment wybawienia z niewoli nie nadchodził, a rozpacz i rezygnacja się potęgowały. W takich okolicznościach przyszedł na świat Zbawiciel. Narodził się w ubóstwie, jako jeden z maluczkich tego świata, i życiem swoim udowodnił, że przemoc miecza „rdza i mól psuje”, a zwycięża się bronią inną, — której ani rdza ani mól nie psuje, bronią siły moralnej, dającej ludziom hart woli i niezachwianą wiarę w ostateczne zwycięstwo, które się uwydatni w formie uszlachetnienia charakterów, co zmienia oblicze ludzkości, wydając wyrok śmierci i potępienia na tych, którzy na silne do czasu się oparli. Chrystus wskazał

ludzkości cele dalsze, poza życiem doczesnym osiągalne, których dopięcie jednak zależy od życia ziemskiego.

Głoszeniem i udowodnieniem tej prawdy, która przetrwała burze i wichry tysiącleci, wzbudził Chrystus sumienie ludzkości, które stało się regulatorem wszelkich poczyną, które swym głosem załamuje niekiedy najbardziej w siłę fizyczną zapatrzonych, a idących za jego głosem utrwała w świadomej pewności, że istnieją cele inne, wyższe, dla których warto walczyć z przemocą i że w walce tej klęska gnębielcy jest nieunikniona. Ze przemoc materialna zawsze bywa pokonana przez siłę moralną, tego mamy dowód w życiu Chrystusa i Jego dzieła, które nie bronilo się nigdy ani szablą, ani bagnietem, a tylko słowem i Duchem, a jednak zwyciężyło. Dzieje ludzkości niezliczone dają przykłady, że ginęły bezpowrotnie największe potęgi w walce z tymi, których zbroją była broń moralna, nieugięta wola i hart w dążeniu do wyższego i szlachetnego celu, osiągalnego tylko siłą moralną i w zgodzie z sumieniem.

Dziś my Polacy, którzy lepszego jutra pragniemy, widzimy, że przemoc

pięści i bagnetu, zdeptanie sprawiedliwości i wszelkich nakazów sumienia narodowego rozwieliła się. Zawsze słyszymy narzekania, że ucisk nie maleje, ale rośnie i potęguje się i jakoby się utrwała. Szerzy się pesymizm i rezygnacja. Uchwytne jest to podobieństwo czasów dzisiejszych do owych, w których przyszedł na świat Chrystus Pan, który wskazał ludziom święte cele życia doczesnego. Widząc tę rzucającą się w oczy analogię, pomni, że przemocą gnębiony Naród nie dojdzie do swego wyższego celu, jakim jest wyznaczone Mu przez Opatrzność posłannictwo dziejowe, śpiewajmy z wiarą w lepsze jutro „Chwała na wysokościach” w dzień narodzin Tego, który przemocę zwojował. Zwycięstwo już idzie! Są bowiem siły moralne w narodzie, które gardzą tem, co się rozwieliło. Zwycięstwo prawdy i moralności nadchodzi. Wiarę w to, że nadejdzie niechybnie pogłębiajmy w dniu Bożego Narodzenia, jako w święto, które dało początek nowej erze, w której ludzkość uznała wyższe siły ponad przemoc fizyczną

Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

Smutne panowały stosunki w czasie, gdy Zbawiciel na świat przychodził.

Cały prawie rodzaj ludzki pogrążony był w bałwochwalstwie i okropnych zabobonach. „Mędrycy” pogańscy odczuwali ohydę i bezbrzeżną głupotę wierzeń pogańskich, lecz sami blakali się w ciemnościach, daremnie szukali drogi prostej, jasnej i pewnej. Stare błędy pogańskie nowymi pomysłami chcieli przewyciężyć i potęgowali zamęt. A masy pogańskie, idąc to za tymi, to za owymi ślepyimi wodzami, razem z nimi wpadały w przepaść zupełnego niedowiarstwa i rozpacz. Ostatecznie wszystkie miały się bogiem uwielbianym — mamona — pieniądź i używanie. Z niedowiarstwa powstało zepsucie moralne, które doszło do takiego rozpisania, że ludzie gerzej, niż zwierzęta żyli, że człowiek człowiekowi wilkiem się stał.

Nawet cnoty przyrodzone zanikły, prawie nieznanymi się stały miłość i sprawiedliwość, miłosierdzie, a nawet ludzkość zaginęły. Nastąpiło zupełne zwyrodnienie ludzi. Poganie jednak odczuwali grozę takiego stanu i dochodzili do przeświadczenia: albo świat musi zagać, albo światu musi przyjdzie zbawienie z nieba.

U Żydów nie wiele lepiej się działo. Przez klęski i niewolę babilońską jedną część pokoleń izraelskich doświadczone, mocno przywarło do wiary w jednego prawdziwego Boga i utwierdziła się w nadziei w przyjdzie Zbawiciela. Lecz i tu powstały różne sekty, nawzajem się zwalczające, które do wiary objawionej dodawały liczne ludzkie wymysły i pacyły ducha wiary. Wiarę w nadzieję w Zbawiciela faryzeusze błędnie tłumaczyli i wmawiali ludziom, że Mesjasz będzie potężnym królem, który wyzwoli lud żydowski z niewoli Rzymian, zawojuje cały świat i uczyni wszystkie narody sługami żydowskiego narodu. Prawie zupełnie zatracili Żydzi rozumienie posłannictwa Mesjasza, prawie nie myśleli o tem, że Zbawiciel wybawić ma świat z niewoli grzechu i piekła, i z Bogiem pojednać, i niebo znów otworzyć.

Sekciarstwo i zmaterializowane pojęcie odkupienia sprawiły także u Żydów wielki upadek moralności. U wielu cała moralność polegała na zachowaniu rozlicznych obrządków i przepisów rytualnych, poza któremi kryła się moralna zgnilizna. Wszak Pan Jezus nazwał faryzeuszów i ich zwolenników „pobielanymi grobami, pełnymi zgnilizny”. Małą była garstka tych w Izraelu, którzy żywą zachowali wiarę, niespaczoną i czystą nadzieję w Zbawiciela.

Stosunki polityczne Żydów były także smutne. Na wskutek waśni wewnętrznych Żydzi, a w końcu Rzymian. Ci upokarzali z lubością Żydów, wyduszali z nich jak największe podatki i daniny.

Uciskani Żydzi z utęsknieniem oczekiwali zbawcy, a tęsknota ich potęgowała się tem więcej, że z prorocstw wiedzieli, iż bliskim jest czas przyjdzie Mesjasza.

W takiej to nędzy, w okropnych ciemnościach, w ogromnej biedzie materialnej i moralnej był świat, gdy weszła Jutrzenka Niepokalana na świat. Ale oślepiiony świat ani Jej nie dojrzał, ani nie odczuł. Wszedło Słońce Sprawiedliwości, przyszedł na świat Zbawiciel, ale inaczej, niż świat się spodziewał. Nie przyszedł bowiem na świat jako król potężny i groźny reformator, który mieczem nowy porządek zaprowadzi, lecz przyszedł Król Chwały jako maluczka, słaba Dziecina, by miłością zwyciężyć świat i uwolnić go z więzów grzechu i piekła. Nie przychodzi na świat otoczony przepychem królewskim, lecz jako biedne Dziecię w stajence i w żłobie złożony między bydłami, by wskazać i uczyć, że nie daje światu zbawienia ani bogactwo ani

świecka potęga, ani królewskie dostatki. Dworu Króla-Dzieciny nie tworzą magnaci i rycerze, lecz aniołowie biednych i nieoklepanych pastuszków wzywają, by do stajenki pośpieszyli. Zaden z pysznych wielkości tego świata nie dostąpił tego zaszczytu, a tykoż dalekich krajów pogańskich cudowna gwiazda trzech mędrców do stajenki wędzie jako pierwszych przedstawicieli pogańskiego świata. Straż nadworna u Króla-Dzieciątka trzymają ubodzy a pokorni Matuchna Boga i św. Józef, i wół i osioł, i pastuszkowie, ale nad stajenką chory niebieski hymn radości nucą: Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli, ludziom, w których Bóg sobie upodobał.

Od 1900 lat powtarza się ta radosna chwila, bo Dziecię Boże, niewidzialnie przez łaskę zawsze na nowo się rodzi w duszach ludzi dobrej woli. Niestety, jak wówczas, „swoi go nie przyjęli”, przez 1900 lat zbyt liczni go nie przyjmują, odpychają go na swoje i swych narodów nieszczęście. A tym, którzy Go przyjęli, dał moc, aby się stali synami Bożymi. Dzieje narodów wykazują, że gdziekolwiek ludzie przyjęli P. Jezusa i do Jego prawa się dostosowali, tam nastawała nowa era, zupełna odmiana stosunków, bo równoległe z wyzwoleniem z grzechu i nabyciem synostwa Bożego pierzchały ciemności i niewola. Razem ze światem świata wchodziły w narody nowe pojęcia o braterstwie ludzi, o miłości i miłosierdziu, o sprawiedliwości i pokoju, o wstrzemięźliwości i czystości obyczajów. Stajenka betlejem-ska staje się źródłem odrodzenia się rodzin i narodów. Narody dźwigają się z haniebnego poniżenia do nowego życia. Idzie kultura chrześcijańska i cywilizacja, idzie zdrowa oświata chrześcijańska i zdrowy postęp, idzie naprawa stosunków społecznych i państwowych. Stajenka betlejem-ska staje się podstawą nowego życia.

A dlaczego dziś mamy to tak smutne panują stosunki, podobne do owych w chwili Bożego Narodzenia? Bo świat znów odepchnął od siebie P. Jezusa, bo powtórzę można dziś słowa Jana Chrzciciela: „pośrodku was stanął, którego wy nie znacie”.

Dzisiejszy świat od Boga i Zbawiciela się odwrócił. Dzisiejszy świat utworzył so bie nowych bogów, jak poganie, bo bogiem świata jest mamona, bo bogiem świata jest brzech, bo bogiem świata jest używanie nadmiernie uciech żyjących, bo bogiem świata jest rozpusta i rozwiązłość obyczajów, bo dziś, jak wówczas światu nic już nie jest świętem, bo rodzina dziś bywa hanbiona, bo święte związki małżeńskie bywają targane. Miłość i miłosierdzie, sprawiedliwość wzięły na bliźnich są zlekceważone, bo „prawem nowopogańskiem” stało się nieoklepanne samolubstwo. A dlatego wszystko się psuje w społeczeństwach i państwach. A w ślad

za nędzą duchową musi iść i idzie, jak u pogan, nędza materialna. Wytwarzają się stosunki pogańskie. Bogactwo i nieoklepanne używanie nowopogańskiej klasy nowobogaćkich, a wrastająca nędza pracowników umysłowych i fizycznych. I dziś ludzie światli i ludzie przejęci chrześcijaństwem widzą grozę stosunków — i najsluszniej twierdzą, że świat pogrąży się w ostatecznej nędzy materialnej i moralnej i zginie, jeżeli nie zwróci się do P. Jezusa. Niestety — powstają „mędrycy nowopogańscy”, fałszywi prorocy, którzy chcą chorobę społeczną naszych czasów leczyć swojemi przewrotnymi posobami. Tymi ślepi, ślepych chcą prowadzić i wszyscy w przepaść się staczają. — 1900 lat dziejów chrześcijaństwa niezłomie dowodzą, że zbawienie świat, choroby świata uleczyć, nędzę moralną i materialną usunąć może tylko Chrystus — Zbawiciel.

Świat musi znów przyjąć Boskie Dzieciątka i Jego prawo, musi uznać królowanie Chrystusa Pana, musi wprowadzić Jego naukę i Boskie prawo w całokształt życia rodziny, społeczeństwa i państwa, jeżeli chce wydobyc się z przepaści nędzy moralnej i materialnej, jeżeli nie chce zginąć w morzu nieszczęść i zhańbienia i zezwierzecenia.

I dla naszego narodu nie ma innego zbawienia, jedno w Chrystusie Panu. I nasze państwo nie ufunduje sobie podstaw niewzruszonych, jeżeli nie oprze się na nieziszczalnym Kamieniu Węgielnym, którem jest Chrystus Pan. Nie w kim innym — lecz tylko w Chrystusie Panu znajduje nasz naród i nasze państwo prawdziwą sanację moralną. Chyba już dostatecznie przekonałiśmy się nader smutnymi doświadczeniami, że wszelkie ludzkie pomysły i pyszałkowate, samolubne plany i poczynania wiodą nas w coraz to gorszą nędzę moralną i materialną. Jedna tylko dla nas rada zbawienia:

Pójdźmy do Betlejem, do stajenki, do Jezusa i Panienci, jak szli ojcowie nasi, z pokorą i miłością, z pokutą i ufnością! Idźmy do Betlejem! Tam uczmy się miłości Boga i bliźniego, tam uczmy się wstrze mięźliwości i zaparcia siebie! Ubóstwo stajenki niech zawstydzi wszystkich samolubnych wywyższaczy i służalców świata, a nauczy ich, że są tylko włodarzami Boga, że powinni sobie czynić przyjaźni przez uczynki miłosierdzia chrześcijańskie go, że powinni pamiętać o względach sprawiedliwości wobec bliźnich.

Pyszałki i chciwi wysokich stanowisk i władzy niech się upokorzą wobec Króla-Dzieciątka, król pokornego, pomniąc, że On jest też Królem Chwały i Sędzią sprawiedliwym, przed którym zdać muszą sprawę. Mędrkowie tego świata niech sobie u przytomnia, że wszelka mądrość podziwianych filozofów nie zdołała zbawić świata, lecz pogrążyła świat w gorszą nędzę,

że zbankrutowała doszczętnie i głupstwem się okazała wobec mądrości nauki tej Boskiej Dzieciny.

Idźcie do Betlejem wszyscy, których trapi dziś nędza materialna! Uccie się od Dzieciątka Bożego, Najśw. Matki i św. Józefa znoście cierpliwie trudności, biedę i ucisk, ufajcie i ich pomoc upraszajcie sobie, jedynając sobie ich łaskę przez uczynki miłosierdzia wobec najbiedniejszych!

Idźcie do Betlejem wy wszyscy bezdomni i bezrobotni, i wszyscy, którym brak chleba, którym nie zabłyśnie radosna Gwiazdka! Przypatrzcie się ubóstwu i nędzy w stajence! Razem z pastuszkami kłękajcie i ze szczerą ufnością błagajcie o pomoc i pociechę, bo On Boże Dziecię wszechpotężnym jest Panem świata. Ono może zetrzeć lzy z oczu waszych, Ono może wlać balsam pociechy w zbolełe i zgorzkniałe serca, Ono może naprawić i odmieńnić nędzne stosunki! Nikt inny was nie wydobędzie z biedy, tylko Dziecię Boże i Jego technienie miłości!

Idźcie do Betlejem wy, którzyście utracili światło wiary św., którzy blakacie się w ciemnościach, którzy jęczycie w niewoli grzechów i występków, w których dusze rozpacz się wkrada, idźcie i proście o uzdrowienie i miłosierdzie, a poznacie, jak dobry i słodki jest P. Jezus, jak bezgranicznie miłosierdy!

„Pójdźmy wszyscy do Stajenki, do Jezusa i Panienci!”

Pójdźmy z żywą wiarą, dziecięcą pokorą i prostotą, z niewzruszoną ufnością, i z głębi dusz błagajmy: **pobłogosław Boże Dziecię, pobłogosław naszej dobrej woli, pobłogosław naszym rodzinom, naszym warszatom pracy, naszym zrzeczeniom religijnym i społecznym, pobłogosław naszemu narodowi i państwu, strzeż i broń nas od wszelkiej szkody, wlej balsam pociechy, dodaj duszom męstwa i wytrwałości.**

Korząc się n żłóbka, łączmy się z Aniołami, śpiewając z głębi dusz rozrzewnionych: „Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!”

Pokoju Bożego i hojnego błogosławieństwa wszystkim Czytelnikom życzy szczerze oddany

ks. Fr. Łowicki.

Lotnictwo cywilne w Anglii.

Aeroplan w Anglii znajduje coraz większe zastosowanie do celów handlowych. Są już firmy, które posiadają po dwa samoloty do odwiedzania swoich oddziałów na prowincji, inne załatwiają wszelkie interesy z kontynentem drogą powietrzną. Dla wygody swoich członków, posługują się w podróży samolotami. Londyński klub automobilowy założył biblioteczkę map lotniczych, które można wypożyczać. Na całym terenie Anglii utworzono stacje, nad któremi członkowie klubu mogą w przelocie zrzucać różne polecenia. Na stacjach tych pełnią stałą służbę chłopcy, którzy otrzymawszy takie polecenie, natychmiast podają je dalej, gdzie należy.

Brüning jedzie na wschód.

Berlin, 22. 12. PAT.

Prezydent Rzeszy Hindenburg przyjął dziś na audjencji kanclerza Rzeszy dr. Brüninga, który ma rozpocząć swą podróż na Śląsk i do prowincji wschodnich w dniu 4 stycznia 1931 r. Powrót kanclerza Brüninga do Berlina przewidywany jest w dniu 11 stycznia.

Wszystkim naszym Prenumeratom, Czytelnikom i Sympatykom składamy życzenia

Wesołych Świąt.

Redakcja i Administracja.

Z komisji wyborczej.

Warszawa, 23. 12. Tel. wł.
Na wczorajszym posiedzeniu państwowej komisji wyborczej dokonano zmian na listach państwowej i okręgowych. A mianowicie wskutek zrzeczenia się mandatu przez p. Kaz. Brzezińskiego (Kl. Nar.) otrzymuje mandat posełki p. Tadeusz Bielecki, jeden z przywódców Młodych O. W. P., który wejdzie również do Klubu Narodowego. Wskutek rezygnacji p. Tad. Bigi z listy nr. 1 wchodzi wybitny publicysta sanacyjny Wacław Fabierkiewicz. Wobec zrzeczenia się mandatu poselskiego przez p. Stanisława Kobylńskiego wchodzi do Sejmu p. Jan Szulik (Ch. D. śląska).

Ciekawy wypadek pod względem prawnym zaszedł z komunistą Stan. Burzyńskim. Został on wybrany z Warszawy jako Stan. Burzyński a z Łodzi jako Stan. Buszyński. Komisja okręgowa łódzka pomyliła się w pisowni. Burzyński odwołał się do państwowej komisji wyborczej o poprawienie błędu i przyznanie mandatu jemu, wskutek czego komuniści dysponowali jednym mandatem więcej. Komisja państwowa, wychodząc jednak z założenia, że rzecz ta należy do kompetencji łódzkiej komisji okręgowej, nie poczyniła zmian, a tymczasem komisja okręgowa w Łodzi już nie istnieje.

Protesty nadal napływają.

Kraków, 22. 12. Tel. wł.
W dalszym ciągu napływają protesty uczonych polskich w sprawie Brześcia.

Profesorowie: dr. Stanisław Gołąb, dr. Helena Wilman-Grabowska i dr. Mark Gatty Kostyal nadesłali oświadczenie, że nie podpisali znanego pisma profesorów Uniw. Jag. tylko z powodu nieobecności i że się do niego w zupełności przyłączają.

48 rozporządzeń.

Warszawa, 22. 12.
Dziś przed południem przybył do Sejmu szef biura prawnego prezesa rady ministrów Piętaś i doręczył urzędującemu wicemarszałkowi Sejmu dr. Polakiewiczowi pismo prezesa rady ministrów z dnia 21 grudnia rb. przy którym złożonych zostało sejmowi 48 rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej z mocą ustawy, wydanych w okresie rozwiązania Sejmu.

Dla duchowieństwa całej Polski.

Warszawa, 23. 12.
Jak w latach ubiegłych, tak i w roku przyszłym urządzi Związek Kapłanów „Unitas” na Archidiecezję Gnieźnieńską i Poznańską w dniach od 10 do 13 lutego 1931 r. w Poznaniu kurs duszpasterski dla duchowieństwa całej Polski. Stosownie do życzenia i polecenia J. E. M. ks. kardynała prymasa przedmiotem kursu przyszlatorocznego będzie aktualna w Polsce sprawa sekciarstwa i innowierstwa. Program kursu, oraz inne szczegóły poda się do wiadomości na styczniu przyszłego roku. Zgłoszenia na kurs należy kierować już teraz pod adresem Związek Kapłanów „Unitas”, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22, III. p.

Kobiety polskie potępiły Brześć.

Protest, podpisany przez zarządy organizacji, zrzeszających 100 000 niewiast polskich.

Oprócz protestu grona oficerów służby czynnej przeciwko metodom brzeskim (patrz nr. 294 „Śl. Pom.”), oświadczenia rodu Biernackich, wypierającego się wszelkiego pokrewieństwa z ppłk. Wacławem Kostkiem Biernackim (patrz tenże numer naszego pisma) i listu otwartego profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego (patrz nr. 293 „Śl. Pom.”), potępił Brześć również zarząd główny Związku Hallerczyków. Oświadczenie tego Związku uległo w stolicy konfiskacie, z tej racji — niestety — nie możemy podzielić się treścią protestu z czytelnikami.

Jak donosiliśmy pokrótce w num. 296 nie omieszkały zabrać głosu także i kobiety polskie.

Wedle „Gazety Warszawskiej” (nr. 373), szereg organizacji kobiecych wydał odezwę o charakterze ostrego protestu. W odezwie podkreślono poniżenie godności obywatelskiej, zdeptanie elementarnych zasad ludzkości, zwrócono się w końcu do władz z żądaniem surowego wymiaru kary dla tych wszystkich, co do których śledztwo wykaże, iż są moralnymi sprawcami, czy też bezpośrednio w rękę tych sprawców narzędziem znęcania się nad uwięzionymi w Brześciu pōslami.

Członkowie podpisanych organizacji domagają się wyłączenia winnych ze społeczeństwa polskiego, mającego za sobą dziesięć wieków cywilizacji chrześcijańskiej i wspaniałą tradycję bohaterskich walk, toczonych w jej obronie. „Kurjer Warsz.” (nr. 349) zamiesz-

cza następujący urywek z protestu kobiet:

— „My, kobiety Polki, matki i wychowawczynie młodych pokoleń, odpowiedzialne za moralne zdrowie jutrzejszych obywateli kraju, zdjęte grozą na widok zdziczenia i znikczemnienia, które ujawniła sprawa brzeska — w obronie czci imienia Polski — wołamy o sprawiedliwy i surowy wyrok kary dla tych, co ją w oteblań hańby staczają”.

Protest podpisały następujące organizacje kobiece:

- Narodowa Organizacja Kobiet,
 - Stowarzyszenie Zjednoczonych Ziemianek,
 - Koło Pań przy Tow. Rozwój,
 - Koło Pań Filistrowych Arkonji,
 - Sekcja Pań przy Stow. Dowborczyków,
 - Koło Pań-emerytek wojskowych,
 - Chorągiew żeńska przy Stow. Hallerczyków,
 - Koło Jastrzębianek,
 - Koło Kuźniczanek,
 - Zjednoczenie Jazłowieckie (kolo warszawskie),
 - Stowarzyszenie „Dzwignia”,
 - Rada Narodowa Polek,
 - Koło Chylczanek,
 - Sekcja Pracowitych Mrówek,
 - Koło b. wychowanek szkoły Jadwigi Sikorskiej i gimnazjum Kr. Jadwigi,
 - Żeński Fidac w Polsce.
 - Koło Pań Filistrowych Sparty.
- Organizacje, podpisane pod protestem, zrzeszają około 100 000 członkiń.

P. general cokolwiek się zagalopował

w brzeskiej sprawie Kostka-Biernackiego.

Donosiliśmy, że general dywizji Stefan Dąb - Biernacki wystosował do byłego komendanta Brześcia, a obecnego dowódcy 33 p. p. w Przemyślu ppłk. Wacława Kostka - Biernackiego list otwarty, w którym m. in. oświadczał:

— „Nie mogą cię osiągnąć zarzuty, godzące w twój honor. Wiem, że spełniłeś swój obowiązek (!) obowiązek ciężki, bo nie jest rzeczą miłą oficerowi linjowemu pełnić służbę nielinjową, spełniłeś tak, jak k a ż d y (!), jak spełniłbym ja, gdybym się znalazł na twojem miejscu”.

Te charakterystyczne wynurzenia p. generala „Gaz. Warsz.” zaopatruje w następujące uwagi:

— „P. inspektor armji gen. dyw. Dąb-Biernacki poczuwa się do obowiązku zsolidaryzowania się z ppłk. Kostkiem - Biernackim z powodu łączącego ich braterstwa broni i wspólnie wypracowanego poczucia honoru, którego ppłk. Biernacki nie mógł naruszać, ponieważ wykonał tylko swój obowiązek. Gen. Biernacki uważa ppłk. Biernackiego za wybitnego i zasłużonego dla niepodległości żołnierza i obywatela, natomiast ma wątpliwości, co do zasług patriotycznych przedstawicieli rodu Biernackich, podpisanych pod znanym protestem.

Taka jest zasadnicza treść listu otwartego gen. dyw. Biernackiego.

Treść ta nasuwa szereg komentarzy:

1) o ile stan faktyczny sprawy brzeskiej przedstawiony w interpelacjach sejmowych odpowiada prawdzie, t. zn. że istotnie znęcano się nad więźniami, to wówczas ppłk. Biernacki powinien odpowiadać przed sądami: wojskowym i honorowym w ka? m wypadku, a mianowicie:

a) gdyby się okazało, że nawet otrzymał niewątpliwe rozkazy — przepisy pozwalają bowiem nie wykonać rozkazu wyraźnie sprzecznego z prawem;

b) w wypadku, jeśliby się okazało, że nadużył danej mu władzy;

c) w wypadku, gdyby się okazało, że był winnym niedozoru i niedopatrzeń.

Z tego powodu trzeba mniemać, że gen. Biernacki nie daje wiary istnieniu faktów, objętych interpelacjami, bo wówczas pochwalaby czyny, popełnione przez wymienionych w interpelacji poselskiej oficerów, skoro jednak nie daje im wiary — to trzeba przynajmniej, że działa bez równowagi i zbyt pośpiesznie, jak na inspektora armji.

2) Stawianie ppłk. Biernackiego na wysokim piedestale niespożytych zasług bojowych — jest eksperymentem ryzykownym o tyle:

a) że, o ile wiadomo, tenże w czasie wojny światowej nie eksponował się frontowo, lecz funkcjonował w służbie żandarmerji i na tej drodze osiągnął pewne żandarmerskie sukcesy;

b) że (a to już napewno wiadomo) w czasie wojen 1918 — 1920 r. — na froncie nie był wcale; dowodził batalionem z pasowym pewnego pułku piechoty i zasłynął w armji z powodu systemu rządzenia, opartego na wywiadzie i donosach, tudzież z powodu nieprzeciętnego talentu intryganckiego;

c) że zasługi z czasów rewolucji 1905 r. są w oczach dużej części społeczeństwa zasługami wątpliwej wartości wogóle; w tym wypadku ppłk. Biernacki „zasługi” zapewne ma, ponieważ z rewolucji wyniósł przezwisko „Krwawy Kostek”.

d) że zasługi bojowe i konspiracyjne ppłk. Biernackiego, położone w dniach rzezi ułanów polskich w Krakowie w r. 1923 są wątpliwe, ponieważ nie zostały dotąd doładnie zbadane.

A zatem „sława zdobyta czynem wojennym” przez ppłk. Biernackiego stoi pod wielkim znakiem zapytania.

Gdyby nawet ta sława była niewątpliwa, to i tak zbyt duże odszkodowanie za swoje trudy otrzymałby ppłk. Biernacki, gdyby mu ojczyzna zechciała puścić płazem niesłychane winy, o ile są one prawdziwe.

Inspektor armji dodaje ufnoci oficerowi sztabowemu, którego czeka niewątpliwe dochodzenie. I to publicznie. Jakże będą konsekwencje dla inspektora armji w wypadku, gdyby w wyniku dochodzeń stwierdzono popełnienie przestępstwa? Nie będzie zapewne innego wyjścia, jak i wówczas również solidaryzować się z imiennikiem. Zobaczmy”.

Akt rozpaczy.

Berlin, 22. 12.
Dziś po południu około godz. 2.30 — 36-letni malarz Krystjan Schafer usiłował we drzewie się przemocą do gabinetu ministra Pracy Rzeszy dr. Stegerwalda. Schafer uzbrojony był w straszak i pałkę gumową. Znajdujący się na miejscu urzędnicy zdolali obezwładnić napastnika, który później został oddany w ręce policji. Schafer miał oświadczyć, że chciał rozmówić się z ministrem, ażeby przedstawić mu swoje ciężkie położenie materialne. Na posterunku policyjnym Schafer został natychmiast przesłuchany, przyczem oświadczył, że znajdował się w sytuacji bez wyjścia i nie widział innego sposobu, jak tylko przez akt rozpaczy zwrócić na siebie uwagę władz.

Stanowisko księżnej Heleny.

Wiedeń, 22. 12.
Dzienniki wiedeńskie donoszą z Rzymu: Poselstwo rumuńskie w Rzymie komunikuje, że król Karol w swoim czasie otrzymał od księżnej Heleny list, w którym księżna prosi go, aby nie czynił żadnych kroków w sprawie unieważnienia rozvodu, ponieważ nie zamierza powrócić do pożycia z królem.

Włoski lot grupowy.

Kenitra, 22. 12.
Przybyło tu 12 hydroplanów włoskich, którym towarzyszyły dwie eskadry francuskiego 37 pułku lotniczego, witające swoich włoskich kolegów. Na cześć lotników włoskich odbył się przegląd oddziałów wojskowych. Eskadra włoska odleci we wtorek w dalszą drogę do Villa Cisneros.

J. I. Kraszewski

Brühl.

CZASY SASKIE.

Powieść.

(Ciąg dalszy).

Ten, którego kochałam, leży w więzieniu na słomie wilgotnej i nie ma promyka słońca, ani niebios wdoku... Waćpan kochasz inną, jesteśmy sobie obojętni; chociaż nikt mi nie mówił, na jaką jestem przeznaczona ofiarę, rozumiem to dobrze. Ale chcę życia użyć i użyję go... swobodnie, wszystkich jego przyjemności i rozkoszy. Trucizna musi być osłodzona; to mi się należy... Lubię przepych i mieć go będę około siebie, potrzebuję roztargnienia, aby nie płakać; wrzawy, aby głosu serca nie słyszeć: wszystko to być musi... Pan jesteś obcym, ja panu... możemy być dobrymi przyjaciółmi — jeśli zastuzysz na to... Któż wie — mogę mieć fantazję jaką i przez parę dni stać się miłą dla niego, ale niewolnicą niczyją nie będę... nawet...

Odwróciła się ku Brühlowi, który stał niemy i zakłopotany.

— Rozumiesz mnie pan?

Minister milczał.

— Nikt mi o niczem w świecie nie mówił — ciągnęła dalej — kobiecym

instynktem odgadłam wszystko; przeznaczenie moje znam i wiem...

— Pani, — przerwał Brühl — są rzeczy, które przez usta przechodzić nie powinny, które zdradzić jest to skazać się...

— Nie potrzebujesz mi mówić tego, ja wiem wszystko; powtarzam panu nawet to, co się panu zdaje tajemnicą. August II potrzebował sławy i rozgłosu ze swych miłostek, pobożny syn jego nie dopuścił nawet podejrzenia na siebie. Dlatego wszystko się musi ułożyć tak, aby ludzkie oko nie widziało, ludzkie nie słyszało ucha.

I sucho śmiać się zaczęła.

— Spodziewam się, że, dając panu władzę, potęgę, łaskę, sama też korzystając z nich muszę, i żądam, aby moje fantazje były poszanowane; a że mieć będę fantazję, to niezawodna. Ciekawą jestem życia, łaknę go, potrzebuję się upić, aby o bólu zapomnieć. Myślisz, — poczęła żywiej — że mi w którejkolwiek życia godzinie zniknie z oczu obraz tego nieszczęśliwego? Widzę mury, które miście go otoczyli, izdbkę ciemną, tapczan twardy, twarz stróża i oblicze jego zwiędłe, w długich, jak wieki, dniach wpatrzony w małe okienko. Ale w tym człowieku mieszka wielki duch, co go trzyma, co go może będzie trzymać tak długo, aż się kiedy

drzwi więzienia otworzą. Prawda to, że druga wasza ofiara, biedny Hoym, już się obwiesił w więzieniu?

Brühl patrzył w podłogę.

— Tak, — rzekł sucho — i szkoda niewielka: ja po nim płakać nie będę.

— Ja także nie, — odparła Franja — ale tamtego nie zapomnę. Rozumiesz pan, że ręka, co go tam strąciła, choć ją z moją u ołtarza związano... ścisnąć mej dłoni nie może... Jesteśmy i będziemy sobie obcy.

Uśmiechnęła się szydersko.

— Przyjąłeś pan katolicką wiarę dla mnie, — rzekła — chociaż i to być ma tajemnicą. To także zaleca mi was niepospolicie! Co za takt i polityka! Król polski potrzebuje ministra katolika w Polsce: Brühl jest tam katolikiem; kurfirst saski musi mieć protestanta w Saksonji: Brühl tu będzie gorliwym luteraninem. Gdyby Zinzendorf został królem u morawskich braci, panbyś pewnie należał do herrnbuckiej gminy... C'est parfait! c'est deliceux!

— Pani! — zawołał głosem wzruszonym Brühl. — Nie wiedząc, dotknęłaś mnie najboleśniej. Ja jestem chrześcijaninem i pobożnym; wyznanie dla mnie rzeczą podrzędną, ale ewangelja i jej przepisy, miłość Zbawiciela.

Wzniósł oczy w niebo.

— To należy do pańskiej roli, rozumiem, — odezwała się Franja — a więc usuńmy to. Jabym spocząć pragnęła i być samą.

Spojrzała mu w oczy.

— Lecz cóż powie służba? Co pomysła ludzie, jeśli pani mnie stąd wypędzisz? To nie może być!

— Ale inaczej być nie może! — zawołała Franja. — Pan możesz tu w gabinecie na sofce, na fotelu, gdzie chcesz, przepędzić noc, ja pójdę do sypialni i zamknę się.

Brühl spojrzął na nią niespokojny.

— Pozwolisz więc pani, abym poszedł się przebrać i powrócił tu. Nikt w świecie stosunku naszego znać ani się go domyślać nie powinien. To pani wiadomo.

— Rozumiem! rozumiem! musi to być wszystko tajemnicą, a my najczulszymi małżonkami. Wyznaj pan, że po białym dniu to platoniczne małżeństwo nasze będzie nadzwyczaj zabawne. Ludzie będą panu zazdrościć, kobiety mnie; bo pan dla innych jesteś niebrzydkiem mężczyzną, ale król daleko od was piękniejszy i — król w dodatku! Wolę być tajemną króla kochanką, niż prawdziwą ministrażoną.

Z szyderstwem śmiać się zaczęła.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Legenda o gwiazdce wigilijnej.

A kiedy Herod zmarł, anioł ukazał się we śnie Józefowi i rzekł mu: „Pomarli ci, którzy szukali duszy dziecięcej. Wstań, weźmij Dziecię i Matkę Jego, a idź do ziemi izraelskiej”.

Posłuszny rozkazowi nieba, stary Józef zabrał Boską Dziecinę, Najświętszą Jego Matkę i opuścił Egipt, gdzie znaleźli ochronę przed złością Heroda i jego siepaczy.

Droga była daleka. Najświętsza Marja Panna jechała, trzymając Jezusa na rękach, na tym samym osiołku, który przyniósł ich do Egiptu; święty Józef szedł obok zwierzęcia, zachęcając je do szybzego chodu. Ale osiołek postarzał już nieco i zleniwiał, szedł więc coraz ociężalej, zwłaszcza gdy opuścili granice Egiptu, gdzie przywykł do cieplejszego klimatu. Był bowiem właśnie grudzień; im dalej szli wędrowcy, tem dotkliwiej dawało się im odczuć zimno. Popadywał śnieg i zasypywał ślady kół i stóp, które wskazywały drogę, toteż coraz trudniej orientował się św. Józef, w jakim należy iść kierunku.

Osiółek zmęczony był i głodny, gdyż wkrótce na zaspanych śniegiem, przydrożnych polach i rowach nie mógł odgrzebać nawet kłaczka pożółkłej trawy, a nie chcąc mu dokładać ciężaru, św. Józef nie zabrał ze sobą ani garstki owsa, licząc na to, że po drodze gościnni ludzie nakarmią nie tylko wędrowców, ale także ich bydlatko.

Tymczasem jak okiem rzucić — pusta równina, ani śladu ludzkiej sadyby.

Złębniety Jezusek drżał w ramionach Mateńki, a ona, jak mogła, otulała go i ogrzewała ciepłem swego ciała, sama jednak coraz większe odczuwała znużenie i głód. Nie chcąc jednak robić przykrości świętemu Opiekunowi, milczała, wiedziała bowiem, jak jest zafrasowany i smutny, że nie może swojej rodzinie wynaleźć na noc przytulku.

Ściemniało się coraz bardziej. Na odkryte śnieżnym całunem pola stały się długie cienie, przydrożne krzewy niesamowicie wyciągały ramiona, wysuwające się z pod białego śniegu jak czarne macki polipa. Zdawało się, że pod ich zasłoną kryją się jacyś zbroje, czekający sposobnej chwili, by napaść na bezbronnym podróżnych, którzy odważyli się puścić samotrzeć w dalszą drogę.

Wkrótce zapadł gęsty mrok. Trudno było teraz posuwać się naprzód, gdyż osiołek, stawiając nogi po omacku, co chwila potykał się na nierównym gruncie.

— Ach, gdyby choć jedna gwiazdeczka ukazała się na niebie — westchnął w duszy strapiiony staruszek Józef, — wiedziałbym przynajmniej jak się kierować, bo może chodzimy w kółko i nigdy nie dojdziemy do żadnej ludzkiej sadyby. A nowocować na polu niepodobna, gdyż Dzieciątka na śmiecherby nam zmarzło.

Pan Jezus, który już usypiał w objęciach Mateńki, chociaż św. Józef nie wypowiedział głośno swojej myśli, Boską mocą przeniknął ją. Uśmiechnął się słodko, spoglądając w niebo i zawołał:

— Boże Ojczy! ześlij nam gwiazdeczkę przewodniczkę!

Zaledwie Pan Jezus te słowa wypowiedział, na czarnym firmamencie wypłynęło złote oko i zaczęło mrugać ku wędrowcom.

Nabrali zaraz lepszej otuchy. Św. Józef wiedział już jak iść, nawet osiołek rażniętym stapał i poruszał długimi uszami na znak zadowolenia, bo przeczuwał, że gwiazdka zaprowadzi błądzących do ciepłej chaty, a i dla niego znajdzie się jakiś kącik i garstka siana.

Jako też po niedługiej wędrowce zamażowały im zarisy jakiegoś domostwa, zaświeciło okienko, przez które padał z izby blask na drogę.

Gdy wreszcie stanęli przed drzwiami chaty, po pierwszym zastukaniu otworzył je siwy wieśniak i zobaczywszy, że ma przed sobą młodą niewiastę ze ślicznym dzieckiem oraz poważnego staruszka, gościnnie poprosił ich, aby weszli do wnętrza.

Właśnie na stole stała wieczerza i liczna rodzina wieśniaka zasiadła miała do posiłku. Posadzono gości na honorowe miejsce i gospodarze na wyścigi starali się im usłużyć, podając co lepsze kąski. Potem, aby zabawić Dzieciątka, córki i synowie gospodarzy śpiewali wesołe kolendy, wtórując sobie na gęśli i na flecie. Mały Jezusek, rozbawiony, nie miał ochoty pójść do kolebki, której mu odetąpiła najmłodsza córeczka wieśniaka, posłuszny jednak woli Matki, zasnął słodko, bezpieczny pod dachem poczciwych ludzi.

Starsi długo jeszcze gwarzyli. Św. Józef opowiadał, jakie przeszli koleje, chroniąc Dzieciątka przed złym człowiekiem, a Najśw. Panna przypominała, że tego właśnie wieczora przypadała rocznica narodzin Jezusa. Oboje wieśniacy słuchali z szacunkiem, gdyż prostym a bogobojnym sercem przeculi kogo goszczą pod swoim skromnym dachem.

I błogosławili gwiazdkę, która im przywiodła takich gości, ślubując, że na tę pamiątkę rok rocznie dnia tego nie przedzej zasiądą do wieczerzy, aż ukaże im się pierwsza niebios posłanka.

Stało się to zwyczajem w owym kraju i rozpowszechniło w całym chrześcijańskim świecie, a w Polsce zachowało aż do czasów obecnych.



Boże Narodzenie w tradycji polskiej.

Zdaje się, że niema dwóch zdań, że ze wszystkich świąt Boże Narodzenie jest bez względu najradośniejsze. Szczególniej w Polsce Boże Narodzenie już od wielu wieków stało się świętem, którem raduje się każdy. Młody i stary, nieletnie chłopię i siwy starzec z jednakowym utęsknieniem oczekują dnia 25 grudnia, już z góry ciesząc się „godami”.

Jednym z najpiękniejszych zwyczajów jest wigilia Bożego Narodzenia. Każdy, choćby w ciągu roku często przymierał głodem, w wigilijny wieczór zdoława się na tradycyjne potrawy, wśród których ryba zajmuje zwykle naczelną miejscę.

Niezwykle sutą wieczerzę wigilijną urządziły zwykle dwory polskie, przyczem ilość potraw często dochodziła do liczby kilkunastu. Tu i ówdzie praktykuje się jeszcze zwyczaj, że w skład wieczerzy wigilijnej muszą wchodzić te wszystkie potrawy, jakie jada się w ciągu roku. Wtedy stoły załane sianem, uginają się pod etosem półmisek, a spótywaną tych darów Bożych poprzedza tradycyjne łamanie się opłatkiem i składanie sobie życzeń.

W niektórych stronach Polski przechowało się jeszcze zwyczaj, że resztki potraw wynosił lud wiejski dla bydła, które — według starej legendy — potrafi mówić tej nocy ludzkim głosem. W okolicach Krakowa krąży podanie, iż pewien gospodarz podał, jak wół mówił do krowy: „Nasz gospodarz nie dożyje Nowego Roku”. Wieśniak tak przestraszył się, iż rozchorował się i rzeczywiście umarł przed Nowym Rokiem.

W noc wigilijną chłopci znaczą również węgiel chałupy i budynków gospodarskich znakiem krzyża św., który ma ustrzec wieśniaka od szturcek złego ducha.

Kiedy skończą się mnogie dania uczy wigilijnej, wszyscy śpieszą zwykle na pasterkę. Miał to być przedchadzka przy pięknej pogodzie zimowej, kiedy śnieg srebrzysty bielił pola, a niebo skrzy się od gwiazd. W dali stary kościółek wiejski, bijący tuną światła. Młodzi i starzy, chłopcy i dziewczęta napelniają świątynię, z której dolata radosny śpiew kolend. — I nie tylko w kościele, ale tak samo w chatkach wieśniaczych i na poddaszach robotniczych, jak i w domach bogaczy śpiewają w wieczer wigilijną, jak Polska długa i szeroka, te staropolskie kolendy. Wszędzie słycać bądź to poważne „Wśród noc-

nej cisy”, lub „Anioł pasterkom mówił”, bądź też rzewne „Lulajże Jezuniu” lub skoczne „Triumfy króla niebieskiego”.

A mamy tych kolend przeszło tysiąc. Wiele z nich sięga zamierzonej przeszłości, czasem aż do wieku XIV czy XV-go. Nieśmiertelne, żyją po dzień dzisiejszy w ustach Polaka, z jednakowym przejęciem wyśpiewywane. Treść ich często naiwna, opowiadanie rozbrajające prostotą, a nuta skoczna, wprost porywająca w takt krakowiaka, mazura czy obertasa.

W tych kolendach fantazja ludowa maluje przyście Zbawiciela na świat przezwane tak, jak lud to sobie wyobraża. A więc Chrystus rodzi się na polskiej ziemi, a pastuszkami, witającymi Pana, są nasze Bartki i Wojtki. Obok pasteryz występuje w nich: Cygan, Niemiec, Rusin i Żyd, będący zwykle przedmiotem drwin i śmiechu. Kolendy z podobnie wesołą treścią zowią się postorałkami.

Najdawniejszych czasów sięga zwyczaj obrzucania się w dzień św. Szczepana t. zw. „confetami”. Po wsiach używają do tego celu owsa lub pszenicy. Ma to przypominać ukamienowanie świętego Szczepana.

Przez cały czas świąt chłopcy wiejscy obchodzą chaty i dworki z szopką. Chłopcy, stojący za nią w tyle, poruszają figurki, przedstawiające pasteryz, Żyda, diabła, śmierć, Heroda i t. d., wygłaszając przytem odpowiednie monolog. W niektórych stronach Polski panuje zwyczaj przebiegania się za niedźwiedzia lub osiołka. Przebrany w ten sposób chłopiec wyprawia ucielesne file, podczas gdy towarzyszy jego zbiera od widzów drobne datki.

W chatach góralskich tatrzańskich oczekują zawsze z niecierpliwością przybycia księdza po „kolendzie”. Jeżeli znajdzie się w domu młoda dziewczyna, śpieszy się szybko ona zająć opuszczone przez „jegomościa” krzesło, wierząc święcie, iż tego roku jeszcze wyjdzie za mąż.

Nie opisaliśmy jeszcze ani połowy tych tradycyjnych zwyczajów, jakie są w użyciu u naszego ludu w okresie świąt Bożego Narodzenia. Przed wielu laty zwyczajów tych było jeszcze więcej. Z biegiem czasu giną one bowiem coraz więcej, a w ich miejsce przychodzi powoli szablon miejski. Z zanikiem tych tradycji ginie cieżne figle, podczas gdy towarzyszy jego dawny, czarowny świat polski.

Telegram do senatora Korfantego.

Redakcja pisma naszego wysłała do senatora Korfantego poniższy telegram po uwolnieniu go z więzienia:

Jaśnie Wielmożny Pan Senator Wojciech Korfanty — Katowice.

Wielce Szanownemu Panu Senatorowi, nieugiętemu Wodzowi Ludu Ślą-

skiego w imieniu własnym i czytelników naszych ślony wyrazy czci i uznania oraz zapewnienie, że w walce o praworządność i zasady katolickie i moralne w życiu publicznym Polski stać będziemy u Jego boku.

Redakcja „Gazety Wąbrzeskiej”.

Uroczystości prymicyjne.

GOLUB. — Prymicja księdza Stefana Trzczińskiego. W poniedziałek, dnia 22 grudnia, odbyła się w Golubiu rzadka, a bardzo podniosła uroczystość. W dniu tym bowiem odprawił w tut. kościele parafjalnym swą pierwszą mszę św. ksiądz neopresbyter Stefan Trzcziński.

Miasteczko nasze w dniu tak wielkim przybrało się uroczystość. Domy przystrojone były obficie sztandarami, a na Rynku wystawiła straż ogniowa wspaniałą bramę triumfalną.

O godzinie 10-jej rano zebrały się przed domem rodzinnym ks. Prymicjanta towarzysza i bractwa kościel-

ne ze sztandarami oraz tłumy wiernych. Wśród bicia dzwonów i przy dźwiękach orkiestry, grającej pieśni kościelne wprowadzono księdza Neopresbytera w uroczystej procesji przy asyście licznie obecnych księży do kościoła parafjalnego, gdzie przy pięknym głównym ołtarzu ks. Trzcziński złożył Panu Bogu swą pierwszą Ofiarę w asyście ks. Lewandowskiego z Sypniewa, pow. chojnicki, ks. Jabłońskiego z Nowej Dąbrówki, pow. bydgoski i ks. Arendzikowskiego z Dobrzynia.

Kościół był przepelniony tłumem wiernych. Podczas mszy świętej wykonał bardzo piękne nabożne pienia miejscowy chór kościelny św. Cecylii.

Uroczystościowe kazanie wygłosił ks. Zynda z Wąbrzeźna, były katecheta i wychowawca ks. Neopresbytera, który wsczepiał w niego zasady katolickie i budził w nim umiłowanie naszej świętej wiary i Kościoła za czasów gimnazjalnych. Czcigodny kaznodzieja wymienił doniosłe zadania, przywiązane do stanu kapłańskiego, oraz wskazał na trudności, jakie każdy ksiądz w pracy swej napotyka, szczególnie w dzisiejszych czasach zmaterjalizowanej ludzkości i upadku obyczajów i moralności chrześcijańskiej.

Po uroczystej mszy świętej ksiądz prymicjant przemówił do wiernych od ołtarza, a następnie udzielił wszystkim swego pierwszego błogosławieństwa kapłańskiego.

Około godziny pierwszej odprowadzono ks. Neopresbytera znów w uroczystej procesji do domu rodzinnego.

Tu czcigodna matka ks. Neopresbytera podejmowała licznych przybyłych księży, krewnych, przyjaciół i znajomych ze szczerą gościnnością. Podczas przyjęcia wygłoszono liczne przemówienia oraz odczytano licznie nadesłane telegramy i życzenia.

Ksiądz Trzcziński udaje się jako wikariusz do Jabłonowa.

Redakcja nasza życzy Księdzu Neopresbyterowi obfitości błogosławieństwa Bożego w przyszłej Jego pracy dla Boga i dusz ludzkich.

ZIELEŃ. — Prymicja ks. Józefa Chodzińskiego. Parafia nasza przeżywała we wtorek 23 bm. niezwykle uroczystość. Była nią pierwsza msza św., odprawiona przez neopresbytera ks. Józefa Chodzińskiego z naszej wioski. Ks. Prymicjant otrzymał w sobotę 20 bm. święcenia kapłańskie w Pelplinie, i jest od kilkunastu lat pierwszym, który w naszym skromnym kościółku złożył Bogu pierwszą swą Ofiarę. W uroczystym pochodzie z krzyżem na czole, z chorągiewkami i sztandarami towarzysząc, w asyście 11 księży wprowadzono ks. Neopresbytera do kościoła, gdzie po odśpiewaniu „Veni Creator...” rozpoczął mszę św. Uroczyste pienia wykonał miejscowy chór śpiewaczy pod batutą p. Borowskiego. Kazanie uroczystościowe wygłosił ks. prob. Kownacki z Golubia, dawniejszy profesor ks. Prymicjanta. Czcigodny kaznodzieja wskazał w słowach, pełnych namaszczenia na tę wielką rolę kapłana - pośrednika między Bogiem a ludźmi, z ubolewaniem zwrócił też uwagę na to, jak to się dziś niestety zdarza nawet publicznie godność kapłana, którego się prędeż, czy później, a na pewno na łożu śmiertelnym błagać będzie o pomoc. Nie jest rzeczą kapłanowi przyjemną mówić o swej godności, ale przy takiej okazji należy o tem przypomnieć ludziom. Wkońcu zachęcił młodego kapłana do gorliwej pracy w jednanium ludzi z Bogiem, w której nie ominą go krzyże i przykrości, ale i pomoc Boża jest mu zapewniona.

Po skończonej mszy św. i odśpiewaniu „Te Deum” — podziękował ks. Prymicjant wszystkim obecnym za udział w uroczystości i udzielił wszystkim pojedynczo błogosławieństwa, poczem odprowadzono go w procesji do plebanji, na czem uroczystość kościelna się skończyła.

Ks. Chodziński udaje się po kilkuniedniowym urlopie jako wikariusz do Dóbrca przy Bydgoszczy. Na drodze tej towarzyszą Mu serdeczne życzenia parafjan, wśród których wyróżnił, by Bóg raczył go wspierać w jego pracy dla dobra Kościoła św. i naszej Ojczyzny.

Do tych serdecznych życzeń redakcja nasza dołącza życzenie, aby ks. Chodziński w przyszłej pracy swej doznawał zawsze błogosławieństwa Bożego.

W imię honoru Polski.

Poznań, 24. 12. Tel. wł.
48 profesorów uniwersytetu poznańskiego wystosowało list otwarty do 3 kolegów profesorów-posłów i senatorów z gorącym wezwaniem, by w imię honoru i dobra Polski wszystkimi siłami dążyli do zupełnego wyświecenia sprawy i pociągnięcia winnych do odpowiedzialności.

Stopień kulturalny narodu jest jego największą siłą. Zapisz się na członka wspierającego Towarzystwa Kulturalno - Oświatowego T. C. L.

Za czasów „radosnej twórczości”...

Wilno, 22. 12.

Wczoraj zrana pogotowie ratunkowe zostało zawezwane na ulicę Żorawia, przy której w domu nr. 18 popełnił zamach samobójczy urzędnik Magistratu Antoni Peliwo. Peliwo znaleziono rano w łóżku zupełnie już nieprzytomnego z silnymi oznakami zatrucia. Po przybyciu pogotowia lekarz ustalił, iż Peliwo zatrut się silną dozą weronalu.

Po zastosowaniu środków ratowniczych Peliwo odzyskał przytomność i oświadczył, że zażył świadomie w celu odebrania sobie życia.

Peliwo jest kontrolerem opieki społecznej Magistratu i zarabiając dziennie 3 i pół złotego nie mógł utrzymać swojej rodziny, składającej się z żony i dwojga dzieci.

„Nie mogłem patrzeć jak oni się męczą”, oświadczył zrozpaczony desperat.

W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala żydowskiego.

Gdzie się bawi Warszawa?

Spoleczeństwo uboższe coraz bardziej.

Podług danych za m. listopad kinematografy stolicy zwiedziło 1.190.387 (w październiku 1.149.244) osób, teatry w listopadzie 71.346, w październiku 96.132, koncerty w listopadzie 8.817, w październiku 12.553, teatryki w listopadzie 88.035, w październiku 217.799, cyrk w listopadzie 27.799, w październiku 1.710, wreszcie imprezy sporadyczne w listopadzie 51.472, w październiku 63.166. Ogólna frekwencja wyniosła tedy w listopadzie 1.504.127, gdy w październiku 1.639.948. Zwraca uwagę spadek frekwencji w teatrach, teatrykach i na koncertach.

Wpływy z podatku widowiskowego do kasy miejskiej wyniosły w listopadzie 729.957 zł. 7 gr. (z tego kinematografy dały zł. 573.670 gr. 31), gdy w październiku stanowią one 928.505 zł. 67 gr. (z tego kinematografy dały 620.264 zł. 54 gr.).

Straszna śmierć bezdomnego nędzarza.

Z Wilna donoszą:

Tragiczny wypadek wydarzył się wczoraj we wsi Delatycze, gm. kraśnielskiej.

Bezdomny nędzarz nazwiskiem Małachowicz chodząc z zebraniem od wsi do wsi, nie mogąc znaleźć noclegu, zakradł się w nocy do stodoły mieszkańca wsi Delatycze Piętkiewicza, gdzie postanowił przenoćować.

Drżąc z zimna Małachowicz znalazł gdzieś garnek, napełnił go węglami, rozpalił i usiadł grać się w kacie stodoły. Zmęczony całodzienną wędrówką wkrótce zasnął przyciskając do siebie garnek z roznieconymi węglami.

Podczas snu garnek z węglami przewrócił się wzniciając pożar. Zanim Małachowicz obudził się płomienie objęły go i biedak zginął wśród okropnych męczarni. Tymczasem ogień objął cały budynek, wywołując panikę wśród mieszkańców wsi.

Po przybyciu straży pożar zlokalizowano. W pogorzeliu znaleziono zwęglone zwłoki Małachowicza.

Pożyczka tytoniowa?

Cel podróży Venizelosa.

Do Warszawy przybywa w dniu 30 grudnia premier grecki Venizelos, słynny polityk z czasów konferencji wersalskiej, uważany za najchytrzejszego z mężów stanu w Europie.

Jak opowiadają, pobyt p. Venizelosa w Warszawie łączy się z dużą transakcją tytoniową, którą ma przeprowadzić Polski Monopol Tytoniowy w Grecji.

Wzajemian za to Polska miałaby otrzymać z banków francuskich, finansujących sprzedaż tytoniu greckiego, który w tym roku szczególnie się obróził, pożyczkę zagraniczną.

Widocznie pożyczka udzielona była wzajemian za obowiązek sprowadzenia z Grecji tytoniu.

Czy papierosy będą lepsze, czy gorsze?

Włoski tyton, sprowadzany do Polski w związku z pożyczką, pogorszył smak papierosów polskich.

Ruch pociągów a święta.

W związku z okresem świątecznym Ministerstwo Komunikacji zarządziło wstrzymanie normalnego ruchu pociągów w warunkach od godz. 10-tej dnia 24. bm. do godz. 6-tej dnia 26. bm. Ograniczeniu nie podlegają pociągi przewożące pilne transporty wojska i ludzi, ładunki ulegające szybkiemu zepsuciu i żywy inwentarz.

Kartofle w kopcach.

Alarmują z różnych stron Pomorza zły stan kartofli w kopcach, psujących się z powodu zbyt dużej mokrkości w ostatnim okresie wegetacji i kopania. — Podobno straty dochodzą już do 20—30 proc. i wyżej.



Pierwsze spojrzenie na choinkę.

Spis ludności w Czechosłowacji

przy akompaniamencie walki z Kościołem katolickim.

Warszawa, 23. 12. KAP.

Dnia 2-go bm. odbył się w Czechosłowacji spis ludności, który m. in. miał na celu stwierdzenie liczebnego stosunku wyznań w państwie. Poprzedziła go gwałtowna propaganda antykatolicka ze strony t. zw. kościoła czechosłowackiego, który reprezentuje idee husyckie i pewnych sekt protestanckich. Husyci i protestanci, zjednoczeni nienawiścią do Kościoła katolickiego wydali broszury i ulotki agitacyjne, zwidywali odpowiednie zebrania i namawiali katolików objętych do składania oświadczeń, że są bezwyznaniowcami, albo, że należą do jakiego wyznania niekatolickiego.

W związku z tą wrogą kampanią biskupi wydali listy pasterskie, w których wezwali katolików do wierności wobec wiary świętej i zwrócili uwagę, że w Czechosłowacji każde wydarzenie w życiu narodowym jest wyzyskiwane

przez wrogów Kościoła jako pretekst do prowokowania apostazji katolików.

Główna przyczyna owej kampanii husytów tkwi w tem, że bali się oni ogromnie, by zmniejszenie się liczby ich zwolenników nie pociągnęło za sobą odpowiedniej redukcji subsydjów, jakie otrzymują od państwa.

Rezultaty spisu znane będą dopiero za kilka tygodni. Katolicy oczekują ich bez obawy, ponieważ wiedzą, że nawet, gdyby spis wykazał zmniejszenie się liczby wyznawców Kościoła, to fakt ten będzie dotyczył tylko indyferentów a nie katolików prawdziwych. Owa ewentualna redukcja zostanie zrekomensowana przez jakoś wiernych, przez dające się zaobserwować pogłębienie życia religijnego katolików czechosłowackich oraz przez stale wzmacniającą się pozycję, jaką Kościół katolicki zajmuje w życiu narodowym.

Sensacyjny proces o druk banknotów

wygrał Bank Portugalski przed sądem w Londynie.

Londyn, 22. 12.

Po procesie, który trwał zgórą miesiąc wydany został wyrok przyznający 531.851 funtów szterlingów odszkodowania na rzecz Banku Portugalskiego, który w swym czasie zaskarżył znaną firmę drukarską w Londynie „Waterlow and Sons Limited”, domagając się od niej wyrównania poniesionych strat w wysokości zgorą miliona funtów szterlingów, które wynikły stąd, iż firma ta w r. 1925 wydrukowała na podstawie fałszywych zamówień obywatela holenderskiego Maranga znaczną liczbę banknotów portugalskich, puszczone następnie w kurs w Portugalji za pośrednictwem specjalnego Banku. Firma „Waterlow and Sons” nie poczuwała się

do odpowiedzialności, podkreślając zaniechanie kontroli Banku Portugalskiego.

Podczas rozprawy sędzia podkreślił ołbrzymią odpowiedzialność, ciężącą na firmach, drukujących banknoty i stwierdził, że ze strony dyrektorów firmy „Waterlow and Sons” dawał się zauważyć pewien brak dozoru i zrozumienia doniosłości ich zadań.

Wyrok nie został jeszcze formalnie ogłoszony, w oczekiwaniu na rozpatrzenie niektórych punktów, wysuniętych przez obrońcę firmy „Waterlow and Sons”, który twierdzi, że odszkodowanie, według użytych danych, winno wynosić 423.061 funtów.

Tekst skargi niemieckiej na Polskę

ogłoszony został w Genewie.

Genewa, 22. 12.

Został opublikowany tekst ostatniej noty rządu niemieckiego do Ligi Narodów w sprawie sytuacji mniejszości niemieckiej w województwach poznańskim i pomorskim.

Wedle doniesień z Berlina, nota zajmuje się „ukróceniem praw mniejszości niemieckiej”; składa się ona z listu do sekretarza generalnego Rady Ligi Narodów i z załącznika.

W liście obwinia rząd Rzeszy rząd polski o naruszenie traktatu o mniejszościach z roku 1919, na co rząd Rzeszy w myśl art. 2-go ustęp 2 tego traktatu zwraca uwagę Rady Ligi Narodów i prosi o po-

stawienie tej sprawy na porządku dziennym najbliższej sesji Rady Ligi.

Załącznik zaczyna się od wstępu, w którym rząd Rzeszy żali się systematyczną propagandą w Wielkopolsce i na Pomorzu przeciwko niemieckości. Od czasu wyborów do Sejmu i Senatu, twierdzą Niemcy, położenie mniejszości niemieckiej zwłaszcza na Pomorzu znacznie się pogorszyło, a wykreślenia przeciwko niemieckości wzrosły.

Nota przytacza 10 wypadków

Przedewszystkiem — jawność głosowania. Zkolei oskarża rząd niemiecki władze polskie, że w Fordonie właściciele restauracji nie chcieli używać swoich loka-

li na niemieckie zebrania przedwyborcze i twierdzi, że stało się to pod naciskiem władz.

Następnie nota przytacza aresztowanie dwunastu agitatorów wyborczych. W dalszym ciągu nota żali się na odbieranie agitatorom niemieckim materiału wyborczego oraz na bójki przedwyborcze w Tczewie i Pucku. Ktoś groził jakimś osadnikowi niemieckiemu w Zdunach, w okręgu starogardzkim, że w razie nieoddania przez niego głosu na listę rządową, będzie pozbawiony parceli.

Następnie skarży się rząd niemiecki na unieważnienie listy niemieckiej w okręgu grudziądzkim, przez co, jak twierdzi, zostało pozbawionych głosu 30 tysięcy Niemców.

Za naruszenie traktatu mniejszościowego uważa nota niemiecka również niedopuszczenie do głosowania tysiąca pięciuset członków mniejszości niemieckiej w Grudziądzu.

Szereg podobnych zarzutów zamyka ten, że w okręgu bydgoskim stworzono drugą listę niemiecką, co doprowadziło do rozbicia głosów niemieckich, oraz że na tej drugiej liście niemieckiej figurowali niegodni kandydaci.

Rząd Rzeszy dochodzi do wniosku, że wskutek zarządzeń władz polskich, została mniejszość niemiecka pozbawiona prawa głosowania, względnie utrudniono jej wykonanie tego uprawnienia, co nie jest zgodne z art. 7 traktatu o mniejszościach. Wobec tego domaga się od Rady Ligi podjęcia odpowiednich kroków, prowadzących do zapobieżenia „poważnemu niebezpieczeństwu, któreby musiało powstać w razie dłuższego trwania tego stanu bezprawia i ucisku”.

Proces o głupotę.

Alfred Savoir napisał nową komedję, której bohaterka jest idiotką. Artystka, która rolę tę powierzono, nie interpretowała jej widocznie dość przekonywująco, skoro po dwóch próbach reżyser zawyrokował, że nie posiada zdolności do zagrania tej roli. Miał przyjąć wyrok ten jako komplement, artystka uczuła się dotkniętą w swej godności aktorskiej i zażądała odszkodowania w wysokości 10 000 franków. Jeśli proces wygra, co wobec galanterji francuskich sędziów jest możliwe, otrzyma odrazu patent na głupotę.

Sprawy finansowe.

Aktor poszedł do dentysty.

Dentysta wyrwał mu pięć zębów, pięć zapłombował i wstawił trzy mostki. Po tygodniu już było po wszystkim.

„A teraz, drogi doktorze — mówi aktor po ostatniej wizycie — pomówmy wreszcie o sprawach finansowych”.

„Ależ to nie takie pilne”.

„O, przeciwnie — bardzo, bardzo pilne”.

„No dojrze — odpowiada dentysta — skoro pan tak bardzo nalega: jestem do pańskiej dyspozycji..”

Aktor przerywa:

„Serdecznie dziękuję panie doktorze — czy mógłby pan pożyczyć mi sto złotych?”

Bardzo dużo kurzu.

— Co? W New Yorku panu za dużo kurzu na ulicach? Do Chicago chce się pan przenieść? A czy pan wie, jaką ja w Chicago miałem przygodę z kurzem? Widzę, że na środku najruchliwszej ulicy leży cylinder. Kopyę go nogą, patrze — łysina odgrzebuje — głowa sterczy.

— Co jest?

— Nic — odpowiada głowa — zasypało mnie kurzem.

— Ładne porządki — mówię.

— To jeszcze nic — odpowiada zasypany — przecież ja stoję na dachu autobusu!



„Nie dasz mu ani grosza, mój kochany. Pamiętaj że postanowiliśmy oszczędzać!”

Prasa.

III. Apostolstwo prasy katolickiej

Stwierdziliśmy na początku, że prasa antykatolicka jest potężną bronią w rękach wrogów Chrystusa Pana i Jego Kościoła — że podważa ona fundamenty katolicyzmu. Ta świadomość zmusza nas katolików do tego, abyśmy jej przeciwstawili jako broń prasę katolicką. Pismo katolickie naprawia szkody, przez wrogów wyrządzone, prostując fałszywe i oszczerstwa, prostuje wypaczone przez antykatolicką robótce pojęcia i poglądy, usuwa wytworzone uprzedzenia. Prasa katolicka jest donosnym wyrazem opinii katolickiej, obronicielką zasad katolickich; ona uzasadnia żądania katolickie i wytworzy sprzyjającą im atmosferę, ona je dobitnie poprze, ona wytworzy zmysł katolicki i delikatne odczucie i rozumienie ducha katolickiego.

Wiemy, jak wielkie przypisują znaczenie prasie katolickiej wszyscy wybitni uczeni i działacze katolicki; wiemy, że wybitni biskupi wszystkich krajów wołają natężyć o stworzenie prasy katolickiej. I u nas zaznaczyły się już poważne kroki zawsze przemawiają gorąco za stworzeniem i rozszerzeniem prasy katolickiej. Znanym jest słowo wybitnego działacza katolickiego: **św. Paweł, gdyby dziś żył, obok swego apostolskiego urzędu, byłby redaktorem pisma katolickiego.**

Wszyscy papieże ostatnich czasów są wielkimi zwolennikami prasy katolickiej. Pius X jako patriarcha wenecki żarliwie wspomagał tamt. dziennik katolicki, i oświadczył, iżby chętnie sprzedał nawet odznaki swej godności, aby utrzymać byt pisma katolickiego. Niejednokrotnie zachęcał papież do zakładania pism katolickich i ich rozszerzania, a redaktorom katolickim i pisarzom gorącym słowami dawał zachęty. — Już dawniej powstawały w różnych krajach stowarzyszenia, które wykonywały sobie jako zadanie — zakładać, utrzymywać i rozszerzać pisma katolickie, a z tych towarzystw powstał tzw. „Apostolat prasy katolickiej”. Tenże „Apostolat prasy katolickiej” stał się jednym z najważniejszych działów „Akcji Katolickiej”. I u nas zaznaczyły się już poważne zaczątki „Apostolstwa prasy katolickiej”, które mogą się poszczycić dość poważnymi owocami.

„Pewodnik Katolicki” rochodzi się już w 200.000 egz., bardzo poczytne są pisma katol. ks. Jazuitów, „Rycerz Niepokalanej”, „Sodalis”, b. cennym wydawnictwem katol. jest „Dobra Prasa” w Plocku; niektóre kurje biskupie mają swoje gazetki niedzielne; staraniem Akcji Katol. wychodzi kat. dziennik „Polska”, mamy też Katol. Agencję Prasową (Kap.). Są to dość poważne początki, — ale zawsze początki, które daleko nie starczą, aby skutecznie przeciwstawić się niszycielskiej robocie prasy antykatolickiej lub liberalnej, bo u nas w szerokiej kołach jeszcze za mało jest zrozumienia dla znaczenia prasy katolickiej i za mało dla niej poparcia. I gorliwe popieranie prasy katolickiej jest dziełem złożnym, dziełem prawdziwie apostolskim.

A jak to należy rozumieć i wykonywać „apostolstwo prasy”?

- Pojmując to zadanie tak:
- 1) ap. prasy — to przyczynienie się do zakładania wydawnictw katolickich i ich utrzymania,
 - 2) rozpowszechnianie gazet i pism katolickich,
 - 3) współpraca z wydawnictwami katolickimi,
 - 4) kształcenie katol. pisarzy i redaktorów,
 - 5) kontrola rasy antykatolickiej i przeciwstawianie się jej zgubnym wpływom.

Przypatrzmy się i rozważmy dokładniej te zadania.

1) Niezmiernie ważną jest sprawa zakładania wydawnictw katolickich. Na to potrzeba dziś poważnych sum, a tem większych, jeżeli pisma mają zdobyć szersze znaczenie i wpływ. — Dlatego zamożniejsi katolicy powinni poczuwać się do obowiązku deklarowania udziałów wzgl. nabywania akcji wydawnictw katolickich, na oczekując początkowo żadnych zysków, pomni, że spełniają dobry uczynek, który najlepiej Bóg wynagrodzi. Bez ofiar nie zdolamy ani ugruntować, ani rozszerzyć apostolstwa prasy. Pamiętajcie, że stając się założycielami i współwydawcami pism katolickich, stajemy się szeryfami byli katolickiej, ducha katolickiego, a zatem współapostolami.

2) Nie każdy ma możność posiadania udziałów lub akcji wydawnictw katolickich, ale każdy może abonować pisma katolickie i przyczynić się do ich rozszerzenia. Abonament tańszych, ludowych pism katolickich jest każdemu możliwy. Każdy katolik powinien abonować pisma katolickie i usilnie zabiegać, aby w każdym domu pismo kat. było. Trochę trudu, odrobinkę ofiary, dla sprawy tak wybitnie katolickiej każdy podjąć może i powinien.

3) Niezmiernie ważną jest współpraca z pismami katolickimi. By pisać artykuły i rozprawy, na to potrzeba odpow. wykształcenia i talentu. Ale nie zbyt duża potrzeba, aby posyłać krótkie opisy ważniejszych i ciekawszych zdarzeń miejscowych. Błędy poprawi redakcja.

Korespondencje i artykuły oczywiście powinny być zgodne z zasadami i duchem katolickim.

4) Ogromnej doniosłości sprawą jest dobra redakcja katolicka.

Tu rozróżnić musimy dwa rodzaje redakcji: jeden — redakcja pism katolickich czołowych, przewodnich, z których materiał dla spraw zasadniczych katolickich czerpać mają redakcje mniejszych pism katolickich. — i redakcje prasy katolickiej prowincjonalnej i ludowej.

Dla czołowych pism katolickich potrzebni są specjaliści, którzy kształcili się i wyspecjalizowali w pewnym kierunku. Sztab redakcyjny większych dzienników powinien mieć w swoim zespole katol. filozofów, ekonomistów, społeczników, polityków, znawców literatury i sztuki, znawców prawa, i wreszcie teologów.

Ponadto dla katolickiego pisma potrzeba, aby każdy redaktor doskonale znał zasady katolickie, by był niemi do głębi przejęty, by zdobył zmysł i odczucie katolickie.

Stąd wynika konieczność kształcenia i wyrabiania katolickich specjalistów redakcyjnych. Wykształcenie i wyrobienie fachowe uzyskać można tylko w czasie długoletnich i głębokich studiów.

Dlatego sądzę, że do „apostolstwa prasy” należy też tworzenie stypendiów na wszechstronne kształcenie katolickich redaktorów specjalistów, na udział ich w kursach, kongresach i zjazdach katolickich.

Mniejszą wagę częstokroć przywiązują się do wykształcenia redaktorów mniejszych pism prowincjonalnych i ludowych, lecz moim zdaniem niesłusznie. W redakcjach większych pism podzielona jest praca, jest sztab specjalistów i fachowych korespondentów, a w małej redakcji najczęściej bywa jeden, może dwóch redaktorów. Znajdują oni na swoim terenie tyle zagadnień i spraw miejscowych, że potrzeba im i dużo wiedzy, i dużo ducha spostrzegawczego, i dużo zmysłu orjentacyjnego, i dużo sprawności pisarskiej, jeżeli mają wszechstronnie i należyście spełniać swoje zadanie. Dlatego należy dążyć ku temu, aby też mniejsza prasa katolicka miała dobrze wykształconych i zdolnych, a przede wszystkim nawskroś katolickich redaktorów. Kształcenie ich — to także zadanie apostolstwa prasy. — Do każdej redakcji katolickiej konieczne należą powinieli księżdz, b. wykształcony i szybko się orjentujący.

Redakcje mniejszych pism katol. powinny mieć do pomocy radę redakcyjną, składającą się z wybitniejszych katolików i księży, u którychby redaktor zasięgał rady i wysłuchał ich zdania w każdej ważniejszej sprawie, aby nie było mimowolnych zboczeń ze szlaku katolickiego.

5) Wreszcie do „apostolstwa prasy” należy też kształcenie i wyrobienie katolickich członków „apostolstwa prasy”. — W tym celu należy dołożyć wszelkich starań, aby w „apostolstwie prasy” przetrwały i rozszerzyły się te zasady, które w „apostolstwie prasy” zostały wypracowane, a które są dla niej tak bardzo ważne. — W tym celu należy dołożyć wszelkich starań, aby w „apostolstwie prasy” przetrwały i rozszerzyły się te zasady, które w „apostolstwie prasy” zostały wypracowane, a które są dla niej tak bardzo ważne.

Nareszcie na jeden jeszcze obowiązek zwrócić uwagę. Katolicy powinni konieczne popierać prasę katolicką oddawaniem jej ogłoszeń. Wtedy już względy na interes zniewolą innowierców lub obojętnych katolików do abonowania pism katolickich. Oczywiście pisma katol. nie mogą popierać wrogów katolicyzmu przez umieszczenie ich ogłoszeń.

Istnieje różnica pomiędzy pismami czysto katolickimi, a pismami politycznymi, stojącymi na stanowisku katolickim. Czysto katolickie pisma mają służyć wyłącznie idei katolickiej, propagować zasady katolickie. Dlatego muszą one także zajmować się polityką, nie uzależniając się od żadnej partii. Odmienne pod względem politycznym mają charakter te pisma, które stoją na stanowisku katolickim, lecz są wykładnikiem stronnictw politycznych. O ile cel i środki stronnictw nie sprzeciwiają się zasadom katolickim, o tyle stronnictwa i ich prasowe organy mogą uchodzić jako katolickie.

„Apostolstwo prasy” winno dokładać starań, aby te pisma zawsze i wszędzie uwzględniały postulaty katolickie, aby postępowały zgodnie z wytycznymi katolickimi, a nigdy od nich się nie odchyliły. Z politycznej prasy katolickiej abonuje i popiera tylko te pisma, które stoją mocno na stanowisku katolickim i zasad katolickich twardo bronią.

Katolicy, popierając wszechstronnie prasę katolicką i te tylko pisma polityczne, które niedwuznacznie i mocno stoją na stanowisku katolickim i narodowym Katolicy, twórcze koła „apostolstwa prasy katolickiej”. Każde stowarzyszenie katolickie włączyć powinno w swój program „apostolstwo prasy katolickiej”.

X.

Wiadomości z Golubia.

W niedzielę, dnia 28 bm., urzędująca miejscowa drużyna harcerska w Domu Miejskim przedstawienie, na którym odegrana zostanie arcywesoła komedia w 3 aktach M. Bałuckiego p. t. „Rady pana radcy”. Przedstawienie przepięknie będzie deklamacją, monologami i przeróżnymi urozmaiceńiami. Początek przedstawienia o godzinie 8-mej wieczorem.

W tymże dniu odbędzie się w Domu Miejskim o godz. 2-giej po południu loteria fantowa, urządzona przez drużynę harcerską.

W Sylwestra, w środę, odbędzie się w Domu Miejskim bal maskowy, urządzony przez tut. straż pożarną. Przygotowane są liczne i rozmaite niespodzianki oraz nagrody za najpiękniejsze kostiumy.

„Diana”

to tragedia kobiety wśród bezczelnych koczowników i odważnych oficerów francuskich

KRONIKA.

© Następnym numer „Gazety Wąbrzeskiej” wyjdzie w sobotę, dnia 27. grudnia.

© Pożar. W piątek ubiegłego tygodnia wybuchł pożar w Pluskowosach, p. Wąbrzeski, który stracił 2 stodoły, pełne zboża wraz z inwentarzem martwym, wartości około 8.000 złotych, własność pana Ruszkowskiego. — Poszkodowany nie był ubezpieczony, strata jest więc dla niego b. dotkliwa.

© Inwalidzi, Wdowy i Sieroty! Pamiętajcie, że z dniem 31. grudnia 1930 r. upływa ostateczny termin zgłaszania rozszczeń o przyznanie zapomnienia ze Skarbu Państwa. Po tym terminie żadne zgłoszenia nie będą uwzględnione.

Zw. Inwalidów Woj. Rz. Polsk. koło Wąbrzesko. Sekretarj.: ul. Grudziądzka 2. Rédlak, sekr.

© Pomocy lekarskiej w nagłych wypadkach udzielają lekarze Pow. Kasy Chorych n. r. Wąbrzesko: w I. święto Bożego Narodzenia, dnia 25. grudnia — p. dr. Janiszewski, w II. święto, dnia 26-go grudnia p. dr. Kawczyński.

Na okręg Kowalewo p. dr. Michałowski.

© Gwiazdka w szkole wydziałowej. Uczennice tutejszej szkoły wydziałowej obchodziły w piątek wieczorem, przed rozjazdem na wakacje świąteczne, wspólnie gwiazdkę. Odbyło się najpierw przedstawienie pt.: „Złobek” oraz wygłoszone zostały przez uczennice okolicznościowe deklaracje. Po przedstawieniu poszczególne klasy osobno urządziły w swych lokalach obchód gwiazdkowy, na którym uczennice przy wspólnym łamaniu się opłatkiem i herbatce, oraz śpiewaniem kolend spędziły kilka miłych chwil. Był także gwiazdor w szkole wydziałowej, który obchodził po szczególne klasy i rozdziałal piękne podarki.

Na obchodzie obecni byli pp. burmistrz Schwarz oraz członkowie Opieki Szkolnej i wszyscy pp. nauczyciele i wykładowcy.

© Gwiazdka w Inwalidów Wojennych. W niedzielę w lokalu p. Malskiego o godzinie 5 po poł. odbyła się uroczystość gwiazdkowa Koła Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej. Na uroczystości było przeszło 60 członków. — Zebranych powitał prezes Koła p. Gulda.

Po odśpiewaniu „Anioł pasterzom mówił”, rozdano przeszło 50 uczestnikom uroczystości podarki. Na zakończenie odśpiewano pieśń „Bóg się rodzi, moc truchleje”.

© Gwiazdka w Tow. św. Cecylii. W niedzielę obchodzili wspólnie gwiazdkę członkinie Towarzystwa śpiew. im. św. Cecylii w salce parafjalnej. Obecni byli na tej uroczystości miejscowi Wielebni Księża z ks. prob. Zakrysiem na czele oraz p. Zydorczak, dyrygent chóru. Członkinie odtworzyły dwa piękne żywe obrazy: „Zwiastowanie” i „Boże Narodzenie”. PP. Canderówna i Gantkowska wypowiedziały piękne, odpowiednie deklaracje, poczem przemówił Wbny ks. proboszcz Zakryś, podnosząc wagę obchodu narodzenia Chrystusa Pana. Po przemówieniu ks. proboszcza przystąpiono do dzielenia się opłatkiem i wzajemnego obdarowywania się. Uroczystość przeplatano licznymi kolendami.

© Gwiazdka w Młodzieży Żeńskiej. W poniedziałek o godz. 8 wieczorem odbyła się w salce parafjalnej uroczystość gwiazdkowa Towarzystwa Katolickiej Młodzieży Żeńskiej przy udziale wiel. księży prob. Zakrysia i wikarych oraz 70 druhen.

Uroczystość rozpoczęła wspólnym odśpiewaniem pieśni „Wśród nocnej ciszy...”, poczem wygłoszły przystosowane do obchodu deklaracje drużny Szczygielska, H. Wawrzonkiewiczówna i Mroczynska. Zakończono przystąpieniem do rozdawania podarków przy śpiewie kolend.

© Gwiazdka Tow. Ludowego. We wtorek o godzinie 5-ej po południu zapełniła się salka parafjalna rzeszą dzieci członków Towarzystwa Ludowego. Obecni byli miejscowi księża z ks. proboszczem Zakrysiem na czele, oraz rodzice. Uroczystość zagał wiceprezes Towarzystwa Ludowego p. Cander dłuższem przemówieniem, w którym powitał zebrane dzieci, a przede wszystkim przybyłe duchowieństwo. W serdecznem swoim przemówieniu pan Cander dał wyraz radości członków i zarządu, że są obecni na uroczystości wieloletni księża oraz podkreślił, że gwiazdka w Towarzystwie Ludowem bez księży to tak, jak gwiazdka w rodzinie bez matki. Potem odśpiewano wspólnie jedną zwrotkę pieśni „W złobie leży”. Po śpiewie zabrał głos ks. prob. Zakryś, który uwypuklił znaczenie świąt Bożego Narodzenia i obchodu gwiazdkowego, urządzanego przez Tow. Lud. i życzył wszystkim, a szczególnie zebranym dzieciom, aby w dniu Narodzenia Pańskiego zagotowało Dzieciatko Boże i radość niezmierną. Po przemówieniu księdza proboszcza nastąpiły deklaracje dzieci, które zia Kacprowska, Stefania Wiśniewska, Tadeusz Zieliński, Wł. Zeszczyłska i Ha-

Wzruszający pełen emocji jest miłość trzech żołnierzy rzuconych w piekło rewolucji to film

Trzej przyjaciele

Wieczór śmiechu i humoru to

Pat i Patachon jako gazeciarze

lina Donacka. Po wspólnem odśpiewaniu pieśni „Anioł pasterzom mówił” przystąpiono do rozdawania podarków, które rozdawali pomiędzy dzieci członkowie zarządu.

Obdarowanych zostało przeszło 180 dzieci wartościowemi i pożytecznymi podarkami. Cała uroczystość odbyła się w bardzo podniosłym nastroju.

© Ruch prześlwiąteczny na poczcie. W myśl polecenia Dyrekcji Poczty i Telegrafów w Bydgoszczy II. dz. 5551/II. z dn. 22. 12. 30, ogranicza się zewnętrzna służba dla publiczności w tutejszym urzędzie pocztowym w dniu 24. grudnia br. do godz. 17. Godziny urzędowe w telegrafji i telefonji nie ulegają zmianie.

W dniu 26. grudnia br. doręczanie przesyłek pocztowych wypadnie, natomiast od godz. 9—11 będzie możność odbierania pocztowych przesyłek pocztowych i gazet przy okienku 1 w urzędzie pocztowym.

W dniu 25 grudnia br. okienka w urzędzie pocztowym będą zupełnie nieczynne.

Retz, naczelnik urzędu.

© Kino „Dwór Wąbrzeski” wyświetla w pierwsze święto film pt.: „Hazard” z Ljaną Haid w roli głównej. W drugie święto „Grzesznicy bez grzechu”. W sobotę, dn. 27. bm. i w niedzielę, dn. 28. b. m. jak również w poniedziałek ukaże się na ekranie kina „Dwór Wąbrzeski” film produkcji polskiej „Moralność pani Dulskiej”, osnuty na tle sztuki G. Zapolskiej.

W drugie święto po seansie odbędzie się zabawa tańeczna.

© Kino „Słońce” daje jako program świąteczny film pod tyt. „Djana”, przedstawiający odwrot wielkiej armii Napoleona I. z pod Moskwy. W roli głównej występuje Olga Czechowa.

W sobotę, niedzielę i poniedziałek „Trzej przyjaciele”, film zrealizowany przez Cecilę B. de Mille'a.

W drugie święto odbędzie się w sali parterowej dancing z urozmaiceńiami. — Przygrywać będzie nowozaangażowana orkiestra pod dyr. p. Sandomirskiego.

Nowe ataki na księży.

Jeszcze nie są wymazane z pamięci społeczeństwa pomorskiego fakty ohydnych napaści prasy sanacyjnej na duchowieństwo w okresie wyborczym, jeszcze czytelnicy pamiętają, jak to „Dziesięć”, „Głos Wąbrzeski” i „Głos Pogranicza” — najgorszego rodzaju kalumnje miały pod adresem zasłużonych w pracy dla dobra Kościoła i Narodu polskiego księży, jeszcze im głęboko katolicki ogół ludności tego nie zapominał, a już znów zanotować musimy smutny taki wypadek, jakiego się dopuścił plugawy wycieruch sanacyjny „Głos Pogranicza”, drukowany u p. Szczuki w Wąbrzeźnie. Mianowicie ostatni numer „Głosu Pogranicza”, wychodzącego w Brodnicy, z dnia 23. 12. b. r. dopuścił się haniebnej zniewagi czcigodnego księdza senatora Bolta ze Srebrnik, oraz księdza Panasia z Grudziądza, zarzucając obu zasłużonym duchownym sprzymierzenie się z Niemcami w czasie wyborów. Rzuca w „Głosie Pogranicza” paskudny pyskacz sanacyjny, jakiś J. G., pod adresem obu księży niepoczytalne brukowe wywiska, jak „Iby zakute” i „dusze jadem partyjnym przesiąknięte”, które „jak głązy usuwać trzeba”.

Nie nasza rzecz stawać w obronie obu obrażonych księży, ani odparować „zarzuty” sanacyjnego pieska, ale obowiązkiem naszym podać do wiadomości ogółu i napiętnować podłą robotę sanacyjnych slugusów. Stwierdzamy tylko, że wielkie zasługi księdza senatora Bolta w jego walce z zaborcą niemieckim zna lud pomorski i głęboko zapisał je w duszach, a patrzy na Niego z czcią Jemu przynależną za nieugiętą walkę z pruskim ciemiężcą. Stwierdzamy także, że szarganie bezustannie czci księży przez sanacyjnych lokajów lud nasz głęboko odczuwa jako obrazę własną i że to ciągle obrażanie go boli. Ani sanacyjny pisarz z Brodnicy, ani żaden wydawca, czy drukarz sanacyjny nie są godni nawet dotknąć kraju szaty Księdza Senatora.

Księżdz Panas dowody swej miłości i służby dla ojczyzny dał życiem swoim i swemi czynami i również stoi ponad poziomem wyszczekiwań sanacyjnych.

Tak do księdza senatora Bolta, jak niemniej do księdza Panasia nasz szczerze i głęboko katolicki lud pomorski odnosi się z czcią, przynależną osobom duchownym, a brodnickiemu redaktorkowi i sanatorom wara od szargania czci naszych księży!

Wstyd, zaprzędać się „sanacji” tak już zupełnie!

W krótkie całkowicie w naturalnych kolorach romantyczne dzieje Wikinów na wybrzeżu Normandji. Walki o prawo rządów

O zasadach ordynacji podatkowej.

Poniżej podajemy artykuł dr Herberta Sanda, zamieszczony w „Tygodniku Handlowym” (nr. 50 z dn. 12. 12. br.) w aktualnej sprawie wprowadzenia jednolitej ordynacji podatkowej. Przyczyni się on do ustalenia oficjalnej opinii przez organizacje gospodarcze.

Dane informacyjne, które przedostały się do wiadomości publicznej w sprawie projektu jednolitej ordynacji podatkowej, wywołały szereg zastrzeżeń krytycznych przeważnie negatywnej natury. W interesie sprawy pożądane jest jednak ujęcie tego zagadnienia również i od strony pozytywnej, czego wyrazem byłoby sformułowanie najogólniejszych wytycznych, którym istotnie odpowiadać powinna owa przyszła ordynacja.

Jeśli zgodnym jest pogląd, iż ordynacja podatkowa w sensie formalnym stanowić ma ujednoczenie całokształtu przepisów, dotyczących akcji wymiarowej, do wiodowej i odwoławczej w dziedzinie podatków bezpośrednich, to bardziej sporna jest już sprawa, jakie winno być jej ogólne nastawienie, tj. czy ordynacja stanowić ma instrument, umożliwiający władzom skarbowym warunki jak najdokładniejszego ustalania obowiązku podatkowego płatników i tem samem zabezpieczający głównie interesy fiskalne, czy też równocześnie przez wzgląd na bezstronność akcji wymiarowej winna również skutecznie i w najdalej idącej mierze zabezpieczać i prawa płatnika, jako strony zainteresowanej. Zdaniem naszym, nie ulega wątpliwości, iż ordynacja winna należeć do warunków prawa podatkowego, zapewniając mu rolę czynnika, czynnie działającego przy wymiarze podatków, w przeciwnym bowiem razie procedura wymiarowa nabrałaby znamion utajonej zaozoności.

Jednym z zasadniczych wymogów, warunkujących owo czynne współdziałanie

Współdziałanie czynnika obywatelskiego w akcji wymiarowej.

Jedną ze szczególnie spornych kwestyj może być z kolei sprawa, czy i w jakiej mierze utrzymać należy w dziedzinie wymiaru podatków bezpośrednich współdziałanie czynnika obywatelskiego. O ile idzie o płatników, którzy prowadzą prawidłowe księgi handlowe, współdziałanie to oczywiście okazać może się zbędnym, gdyż najbardziej miarodajnym kryterjum dla ustalenia obowiązku podatkowego winien być w takich wypadkach dowód z ksiąg. Inaczej jednak przedstawia się możliwość ustalenia dochodu i obrotów płatników, którzy — nie prowadząc prawidłowych ksiąg — poświadczają być muszą do opodatkowania na podstawie szacunku. Administracja skarbową mogłaby samodzielnie i należycie podjąć temu zadaniu tylko wówczas, gdyby w sensie podmiotowym i przedmiotowym posiadała całokształt warunków, zapewniających jej jak najdokładniejszy materiał informacyjny i rzeczowy, zezwalający na wgląd w stosunki płatników.

W warunkach naszych — obok wydatnie rozwiniętej działalności skarbowych biur informacyjnych — czynnikiem, który zapewnić ma władzom skarbowym dokładny wgląd w stosunki płatników, szczególnie nie prowadzących ksiąg handlowych, są obywatelskie komisje szacunkowe, które jednakże naogół nie stanęły na wysokości zadania. Z jednej strony bowiem skład komisji nigdy nie daje rękojmi, iż zasiadają w nich osoby, fachowo znające stosunki branżowe poszczególnych grup płatników, z drugiej zaś — przy obecnej strukturze komisji szacunkowych — nie sposób ustalić, kto odpowiada za nieprawidłowy wymiar podatku, a mianowicie — czy członkowie z grona elementu obywatelskiego, czy członkowie z grona władz skarbowych, czy też komisja jako ciało zbiorowe.

Radikalnym rozwiązaniem powyższej sprawy byłoby zupełne uchylenie komisji i przekazanie całokształtu akcji wymiaro-

płatnika, może być wprowadzenie zasady obowiązku deklaracyjnego, dzięki czemu w dziedzinie podatków bezpośrednich na płatnika ciężyby obowiązek składania zeznań podatkowych. Jakkolwiek zasada ta teoretycznie jest bezsprzecznie celowa, narazie jednak w stosunkach naszych niemożliwe byłoby generalne jej przeprowadzenie. Wprowadzając przymus deklaracyjny, należy dlatego utrzymać pewne wyjątki, dotyczące kategorii drobnych płatników. Z drugiej strony — uwzględniając, iż złożenie zeznania warunkuje czynny współdziałanie płatnika w akcji wymiarowej i zabezpiecza go przed skutkami zaozoności, nie należałoby zbytnio formalizować przepisów dotyczących zewnętrznej strony zeznania, z kolei bowiem umożliwiłoby to władzom skarbowym odrzucanie zeznań i tem samem naraziłoby podatnika na ograniczenie podstawowych jego praw. Dlatego też prawidłowo winno być każde zeznanie, o ile odpowiada ono przepisom ustawy, chociażby nie zostało sporządzone na urzędowym formularzu, przytem wydatnie ułatwiać należało składanie zeznań ustnych do protokołu.

Z podobnych względów należałoby również przed postawieniem w stan zaozoności płatnika, który nie złożył zeznania, wezwać go do dopełnienia tego obowiązku i dopiero w razie niezastosowania się do żądania przystąpić do ustalenia podatku według trybu, przewidzianego w wypadku niedopełnienia obowiązku deklaracyjnego. Według obowiązujących u nas przepisów płatnik, popadający w stan zaozoności, traci prawo współdziałania w akcji ustalania przypadającego od niego podatku. W interesie obiektywizmu akcji wymiarowej pożądane byłoby jednak raczej wprowadzenie w stosunku do opieszalego płatnika grzywny, obliczonej w określonej procentowej wysokości w stosunku do wymierzonego podatku, aniżeli pozbawiać go uprawnień odwoławczych.

W wyłączonej właściwości władz skarbowych. Przeprowadzenie jednak podobnej reformy, czyniącej z organów skarbowych czynnik bezpośrednio i wyłącznie odpowiedzialny za akcję wymiarową, możliwe jest tylko w wypadku, gdy: 1) w dostatecznej mierze zezwala na to wyrobienie administracji skarbowej, 2) gdy zarówno pod względem posiadanej aparatury rzeczowej, jak i własnych jej kwalifikacji podmiotowych, może ona sprostać skomplikowanemu obowiązkowi samodzielnego zbierania i ustalania wszystkich materiałów, dotyczących stosunków gospodarczych podatników i 3) gdy płatnikowi użyć się odpowiednich uprawnień, skutecznie zabezpieczających go przed błędami wzgl. dowolnymi decyzjami wymiarowymi.

W stosunkach naszych poruczenie akcji wymiarowej wyłącznej atrybucji skarbowych należałoby na nie prawdopodobnie konieczność tem wydatniejszej rozbudowy działalności skarbowych biur informacyjnych. Działalność ta jednak winna być raczej wydatnie ograniczona, gdyż pod rządami obowiązujących przepisów osoby trzecie w nadmiernie szerokim zakresie pociągane są do obowiązku informowania władz skarbowych, co sprzeczne jest z postulatem szanowania tajemnicy handlowej i ogólnymi zasadami procedury podatkowej, coraz silniej respektowanymi przez zagraniczne ustawodawstwa. Z tego też powodu należałoby raczej, stwierdzając nieprzydatność istniejących obecnie komisji szacunkowych, przejść do systemu komisji wzgl. wydziałów rzeczoznawców branżowych. Nie wyklucza to możliwości, iż organem wymiarowym byłaby w takim wypadku w zasadzie władza skarbową, przytem przeciwko jej decyzjom możnaby w I-szej instancji przewidzieć środek sprzeciwu zamiat obecnego odwołania. Wniesienie sprzeciwu powodowałoby właśnie przekazanie sprawy rozstrzygnięciu komisji rzeczoznawców.

Sądy Skarbowe i N. T. A.

Podobny system mógłby uczynić równocześnie zadość zasadzie rozgraniczenia odpowiedzialności czynnika obywatelskiego od skarbowego, gdyby przedstawiciele władzy wymiarowej nie posiadali prawa głosowania w komisji rzeczoznawców, lecz tylko przeciwko uchwałom jej zakładać mogli sprzeciw, powodujący przekazanie sprawy właściwej instancji odwoławczej. Instancją tą w odniesieniu do wszystkich kategorii płatników, tj. zarówno prowadzących, jak i nieprowadzących prawidłowych ksiąg handlowych oraz bez względu na ich charakter prawny (osoby prawne), powinny być specjalne sądy skarbowe, które rozstrzygałyby sprawy na skutek odwołania, wnoszonego po wyczerpaniu wskazanych środków prawnych, dopuszczalnych w I-jej instancji.

Postępowanie dowodowe.

Kilkakrotnie akcentowana konieczność dostatecznego zabezpieczenia praw płatnika, jako strony współdziałającej w akcji wymiarowej, powinna znaleźć odpowiedni wyraz także i w całokształcie przepisów, normujących postępowanie dowodowe, co głównie dotyczy kwalifikowania środków dowodowych, przedstawianych przez podatnika. Nieodzownym jest również, żeby przepisy, dotyczące badania i dyskwalifikowania ksiąg handlowych były tak sformułowane, by płatnik, powołując się na dowód z nich, posiadał należącą rękojmię, iż księgi owe nie będą odrzucone dla błahych powodów formalnych, że badanie ich

Odpowiedzialność i egzekucja.

Odpowiednikiem cywilnej wzgl. karnej odpowiedzialności płatnika za naruszenie

Zastosowanie przytoczonego systemu, odpowiadającego wymogowi korygowania decyzji władz wymiarowych przez czynnik niezależny, wyposażony w uprawnienia organu sądowego, wydatnie oddziałyłoby Najwyższy Trybunał Administracyjny. Celem zapobieżenia stanowi nadmiernej niepewności interpretacyjnej, która prowadzi w praktyce do niepożądanych kolidacji między płatnikami a władzami wymiarowymi, celowe byłoby równocześnie wprowadzenie zasady, iż minister skarbu — na wniosek sądu skarbowego, instytucja są morządu gospodarczego lub z własnej inicjatywy — może odwoływać się do Najwyższego Trybunału Administracyjnego o poza - procesowe ustalenie interpretacji w sprawach zasadniczego znaczenia.

odbywać się będzie w sposób fachowy i bezstronny oraz że nie będą one wykorzystywane z naruszeniem tajemnicy handlowej dla celów ogólnego wywiadu skarbowego.

Wyposażenie władz skarbowych w najdalej idące uprawnienia, zezwalające na najdokładniejszy wgląd w stosunki majątkowe płatnika, uzasadnia z drugiej strony konieczność zapewnienia i płatnikowi analogicznego prawa wglądu w zebrane dzięki temu materiały, na których władza wymiarowa opiera swoją decyzję, co narzuca potrzebę przyjęcia zasady jawności postępowania.

obowiązku podatkowego winno być również zrealizowanie zasad, zapowiedzianej

w art. 120 konstytucji o odpowiedzialności cywilnej Skarbu Państwa, w myśl której każdy obywatel ma prawo do wynagrodzenia szkody, jaką wyrządziły organy władzy państwowej przez działalność urzędową, niezgodną z prawem lub obowiązkiem służbowym. Poczucie tej odpowiedzialności, ciężące na władzach wymiarowych, niezawodnie przyczyniłoby się do przejęcia administracji skarbowej duchem większej ogólności, nieodzownej celem strzeżenia obok interesów Skarbu, także i praw płatnika. W stosunkach obecnych przeciętne podatkowe nie tylko jest konsekwencją nadmiernej wysokości ogólnych stawek podatkowych, lecz częstokroć — bezpośrednio następstwem wadliwych, bo na przeszkodzie opartych, wymiarów indywidualnych.

Kierując się tą zasadą równomiernego zabezpieczenia interesów Skarbu oraz płatnika, należy dlatego jasno uregulować przepisy, dotyczące odpowiedzialności osobistej i rzeczowej podatnika, przytem zwrócić uwagę na bezpieczeństwo obrotu, odpowiedzialności rzeczowej poddać należy tylko przedmioty, stanowiące własność płatnika, z drugiej strony zaś ograniczyć wypadać również istniejące dzisiaj i zbyt daleko idące uprzywilejowanie hipoteczne Skarbu Państwa, gdyż utrudnia ono odbudowę kredytu długoterminowego. Skarbowi należałoby przyznać w poszczególnych wypadkach prawo przedterminowego zabezpieczenia podatku w sposób, odpowiadający potrzebom życia, powinno się atoli wyposażyć organy administracji państwowej w prawo odraczania wzgl. umarzania podatków, gdy są one nieściągalne lub ściąganie

Bezstronność — ogólnym nastawieniem postępowania podatkowego.

Przystępując do skodyfikowania przepisów, dotyczących procedury podatkowej, nie powinniśmy przejść do porządku dziennego nad wypróbowanymi już w praktycznym ich zastosowaniu wzorami ustawodawstw zagranicznych. W każdym zaś razie należy się z faktem, iż czynnikiem, który najbardziej podnosi uczciwość podatkową, jest takie ujęcie przepisów procedury podatkowej, by płatnik nie stawiłby one w roli podejrzanego, którego zeznania i dane z reguły kwestionuje się, uważając, iż główną wytyczną postępowania powinna być najdalej idąca nieufność. Na podatnika należy dlatego nałożyć nie tylko obowiązki, lecz przyznać mu prawa, zdolne pobudzić i zwiększyć jego samopoczucie odpowiedzialności obywatelskiej, z drugiej strony zaś postępowanie

U ludzi cierpiących na żołądek, kiszki i przemianę materji, stosowanie naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa” pobudza prawidłowość funkcji narządów trawienia i kieruje odżywcze dla organizmu soki do krwioobiegu. Zadać w aptekach i drogerjach. (k 2192)

cie ich zagraża egzystencji gospodarczej płatnika.

Jeśli przepisy proceduralne ordynacji podatkowej winny zabezpieczać prawidłowy wymiar podatków, to specjalny dział poświęcony przepisom egzekucyjnym, powinien zapewnić administracji skarbowej możliwość skutecznego ściągania ich w drodze przymusowej w wypadku zwłoki ze strony płatnika. Przepisy egzekucyjne powinny być jednak zbliżone do zasad przysiężonej jednolitej ustawy egzekucyjnej w przedmiocie wierzytelności cywilnych, nadmierny bowiem rygorystyczny postawienie, dotyczący egzekucji podatkowej, raczej utrudniłby, aniżeli umożliwił płatnikowi wywiązanie się z zobowiązań wobec Skarbu Państwa. Organy egzekucyjne podlegać przytem powinny władzom wymiarowym, a nie stanowić odrębnej jednostki administracyjnej - skarbowej.

Z poruszonego wyżej powodu należałoby również wydatnie obniżyć koszty egzekucyjne i nie pobierać ich w wypadku, gdy płatnik przed rozpoczęciem czynności egzekucyjnych uiszczył do rak organu egzekucyjnego należność. Egzekucje poprzedzić należy bezpłatnym postępowaniem upominawczym.

wymiarowe i odwoławcze należy wyposażyć w cechę owej bezstronności, która jest kamieniem węgielnym prawosurowości sądowej. Dopełnienie tego warunku może przyczynić się nie tylko do usprawnienia administracji skarbowej, lecz również i do uzdrowienia stosunków gospodarczych, w obecnych bowiem warunkach niejednolite obciążenie podatkowe jest wynikiem nierównomiernych wymiarów, rozciągających się ze stanem faktycznym, co stanowi jeden z czynników niezdrowej i wręcz demoralizującej konkurencji. Nierównomierność owa podkopuje również zaufanie płatników do bezstronności i słuszności decyzji władz wymiarowych i z kolei staje się podjętą do niemoralności podatkowej, pojętej jako akt doraźnej samoobrony.

„Szczerbiec”.

Ostatni (34) numer poczytnego dwutygodnika „Szczerbiec” zawiera artykuły związane z naszym dostępem do morza. Pierwszy z nich jak wskazuje sam tytuł „Polskość Pomorza” udawadnia faktami, rozślaniami na przestrzeni tysiąclecia, przyznaniem że ziem do państwa polskiego. W rozważaniach na temat „Z jakimi faktami z dziejów Polski spłoty się dzieje Pomorza?” znajdujemy uzasadnienie znaczenia Pomorza dla polskiej polityki zagranicznej w ciągu dziejów.

Artykuł „O Polakach w Prusach Wschodnich” przynosi ciekawe dane potwierdzające przewagę ludu polskiego na ziemiach pruskich oraz przedstawia uścisk tej większości przez niemieckie władze administracyjne. W dalszym ciągu z artykułu „Gospodarcza wartość własnego dostępu do morza” widzimy jasno korzyści wynikające z posiadania okna w świat, jakim niewątpliwie jest nasz małeńki pas wybrzeża morskiego; artykuł zaś t. zw. 700-lecie Prus Wschodnich omawia wyniki zjazdu historyków, który się odbył niedawno w Warszawie. Mielibyśmy jeszcze dwa artykuły, poruszające bieżące kwestje polityczno-społeczne, lecz stały się one solą w oku cenzury i zostały skofiskowane. Artykuły te „Brześć” i „Glossy” mówią za siebie tytułami i pustymi stronicami.

Przenumerata kwartalna 2 zł. roczna 8 złotych. Adres redakcji i administracji: Warszawa, Lwowska 15-3.

Nr. 3 Czasopisma Prasa.

Ukazał się nr. 3 Prasy, organu Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism, redagowanego przez dyrektora tego Związku St. Kauzika. Na treść 32-stronicowego zeszytu dużego formatu Prasy składają się w pierwszym rzędzie 4 artykuły poświęcone sprawom prasowo-wydawniczym: uczczeniu rocznicy powstania 1830 r. i roli prasy podczas tego powstania poświęcone są dwa artykuły: K. Świerkowskiego — „Prasa powstania listopadowego” i J. Bero — „Działalność biu prasowego Rządu Narodowego w 1831 r.”; bilansowi 25-lecia pracy wydawniczej red. St. Krzywoszewskiego — artykuł wybitnego krytyka literackiego i powieściopisarza E. Czekalskiego p. t. „Świat — jubilat”; wreszcie dziedzinie stosunków prasowych zagranicznych poświęcony jest artykuł p. t. „Kryzys ogłoszeniowy w Anglii”. Następują potem sprawozdania z działalności Związku Wydawców Dzienników i Czasopism w okresie październik — grudzień r. b. oraz z działalności Związku Syndykatu Dziennikarzy Polskich w tymże okresie.

Drugą poważną częścią nr. 3 Prasy — to bogaty materiał informacyjny, przedstawiający cenne dane dla każdego przedsiębiorstwa wydawniczego i graficznego a także każdego interesującego się prasą w Polsce czy zagranicą. Materiał ten zgrupowany jest w działach następujących: Życia prasy polskiej i zagranicznej. Przegląd ustaw i rozporządzeń. Sądowictwo a prasa. Rynek krajowy. Zamyka nu-

mer: „Przegląd piśmiennictwa fachowego”. Całość trzeciego numeru Prasy jak i numerów poprzednich świadczy, że czasopismo to staje się poważnym informatorem i doradcą nie tylko wydawców i dziennikarzy, ale tych wszystkich, którzy interesują się w Polsce życiem prasowo-wydawniczym.

Ukazał się w znacznie powiększonej objętości, w ozdobnej, wysoce artystycznej szacie zewnętrznej numer gwiazdkowy „Tygodnika Ilustrowanego”. Zeszyt ten posiada piękne okładki ilustracyjne i barwne reprodukcje. Na czoło zeszytu występuje się świetna nowela Piotra Chojnowskiego p. t. „Magnackie swaty”, z czasów konfederacji barskiej. Rzecz ilustrował znakomity Kamil Mackiewicz. Część numeru poświęconę wspomnieniom r. 1830. Teofil Bagniecki wskrzesza w żywym felietonie obraz Warszawy z r. 1830, a Wacław Husarski zajmuje się sztuką w tej epoce. J. Kozulbski daje charakterystykę „Wojńska Królestwa Kongresowego”. Artykuł zdobną prawdziwie reprodukcje akwarel Br. Gembarzewskiego. Z twórczości oryginalnej wymienić trzeba cykl poezji Marii Pawlikowskiej oraz nowelę J. Meissnera p. t. „Las”, ilustrowaną przez St. Norblina. Okładkę tego zeszytu skomponował M. Walentynowicz.

Grudniowy zeszyt „Naokoło Świata” zawiera szereg pięknych ilustracji rotogravjurowych, efektowną, dowcipną okładkę M. Walentynowicza, karykat. Kellera, Dunina i Walentynowicza. Wśród artykułów — K. Stromenger mówi o „Rozkoszach aktu twórczego”, J. Janowski snuje refleksje estetyczne na tle drapaczów nieba („Między niebem a ziemią”), Lucyna Athelstane Doelberg zamieszkująca w „Sercu Czarnego Ładu”, kreśli swe wrażenia z tego kraju. Ciekawe szczegóły dotyczące niedawnych uroczystości koronacyjnych w Abisynji przynosi artykuł p. t. „Król królów”. „Kiedy się wzburzy wiono”, „Uśmiech słońca”, „Tajemnica głosu ludzkiego” — oto dalsze pozycje tego zeszytu. Bardzo miłą nowelą „Świąteczna” jest „Dar serca” Bolesława Szczyta. Julian Wirski w „Kompletnym pogrzebie” uderza w nutę humoru, w czem pomoście okazują się ilustracje Walentynowicza. „Jasielka” H. Januszewskiej (zdobione przez W. Telakowską) stanowią wysoce artystyczne uczczenie świąt Bożego Narodzenia.

Modlitwa to religia w czynie... to chwilka spędzona w niebie.

Św. Wincenty a Paulo.

Oznaką wielkiej i silnej duszy jest za przykładem Boga wyprowadzać dobro ze złego.

Ks. Didon.

Każdy czyn dobry czy zły, spełniony przez wolną jednostkę, działa na ludzkość całą i zmienia w dobrym czy złym kierunku położenie moralne i fizyczne świata.

E. Hello.

Samotność duszy bez Boga jest przerażającą pustką.

Emerson.

Puste serce jest tak niezrozumiałe, jak świat niezamieszkały.

Stahl.

Tortury.

W średniowieczu używano tortur przy śledztwie, lecz zawsze na podstawie zarządzenia sędziego, który wydawał je wtedy, gdy winę uważał za udowodnioną czy to zeznaniami świadków, czy to wykrytymi inaczej faktami. Ponieważ jednak dawało to pole do nadużyć i zdarzały się okropne pomyłki prawne, prawodawstwo zachodnio-europejskie w miarę podnoszenia się oświaty nabrało nieufności do tortur, jako do środka wykrycia prawdy. — W Anglii wzbronione były już za Elżbiety, we Francji w tym samym czasie stanowiły tylko obostrzenie wyroku śmierci, mianowicie wyrok polecał ich zastosowanie, aby przed straceniem winnego wymusić pełne wyznanie i wskazanie współników, a przed dzie-

więtnastym wiekiem wszystkie „środki prawne” tego rodzaju znikły.

Inaczej działo się na Wschodzie, gdzie działał wpływ Azji. Tam nie uznano zasady prawnej, że kara następuje nie quia peccatum est (ponieważ popełniono przestępstwo), ale ne peccetur (aby zapobiec przestępstwu na przyszłość). Tam nad jednostką mszczono się poprostu. Nie znano też drugiej zasady europejskiej, że póki oskarżonemu nie udowodniono winy, należy z nim postępować, jak ze zwykłym członkiem społeczeństwa, ani zasady trzeciej: in dubio mitius. Mękami wydobywano z podejrzanych przyznanie się i nieraz oskarżenie innych. Wobec zdrowego rozumu nie miało to żadnej wartości, bo straszny ból fizyczny najczęściej kazał ofiarom potwierdzać wszelkie pytania. Ale ludziom Wschodu było to wszystko jedno. Oni już od uwięzienia rozpoczy-

nali karę i woleli, aby tysiące cierpieć bez winy, niż aby uniknąć cierpienia jeden przestępca. Uważali, iż nawet męki niewinnych wywierają na społeczeństwo wpływ zbawienny, gdyż odstrasza od zbrodni. Przedewszystkiem jednak byli nie sędziami, lecz mścicielami, wydając nieludzkie rozporządzenia i wiedząc o tem, że są wykonywane, doznawali ohydnej rozkoszy.

My, Europejczycy, nazywamy to po naukowemu sadyzmem, nie po naukowemu zezwierzęceniem.

W. T.

Napady

na szkoły polskie nie ustają.

Szkołka polska w Misburgu pod Hanowerem została zaatakowana przez szowinistów niemieckich w czasie, gdy dzieci

były zebrane na lekcji śpiewu, a mianowicie uczyły się kolend z okazji nadchodzących świąt Bożego Narodzenia.

Napastnicy wybili szyby. Odlamki szkła obsypały dzieci.

Wśród dzieci wybuchł popłoch, zdenerwowanie i płacz. Pozostawiając książki, kapelusze i okrycia, porzbięgały się one na wszystkie strony.

Nauczyciel zawezwał żandarmów, ci jednak ograniczyli się do zażądania papierów identyfikacyjnych od napastników, którzy bynajmniej nie uciekali. Nikogo nie aresztowano.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Antoni Czerwiński, Wąbrzeźno, Kolejowa 2. Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada. Druk: Drukarnia Toruńska S. A. w Toruniu.



S. p.

ANNA z STANCZEWSKICH CEGLEWSKA

Zasnęła w Bogu dnia 23 bm. zaopatrzona Sakram. św. o czem zawiadamia krewnych i przyjaciół strorskana

rodzina.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 27 bm. przed południem.

Bacność!

Drzewka i krzewy owocowe w najlepszych gatunkach wytrzymałe na tęgi mróz ma na

sprzedaż

i prosi o zamówienia

Rutkowski,

Wałyca p. Wąbrzeźno

Kosmetyka

lecnicza — Lipowa 7. Usuwanie błędów twarzy, wszelkie masaże, maski upiększające, porady. (Gr 1067)

Skóry podeszwowe

w połowach, kurponach i kawałkach.

Skóra blankowa i surowiec do upręży

Skóra na kurtki brązowa i czarna

cholewicki wszelkiego rodzaju

pasy gotowe

ze skóry i sierści wielbłądziej

troki do szycia jak i wszelkie przybory

poleca

W618

Zygmunt Sigurski

Telefon 71

Wąbrzeźno

Rynek.

KINO

SŁOŃCE

Hotel „Pod białym orłem” właściciel Fr. Szymański.

Uwaga: W środę i we czwartek 2 osoby na 1 bilet.

W pierwsze i drugie święto dnia 25 i 26 bm. o godz. 5 i 8.30 wiecz. monumentalny dramat p. t.

„D-I-A-N-A”

w rol. tyt. Olga Czechowa. — Odwrót wielkiej armji Napoleona I. z pod Moskwy. — Jako nadprogram nowy tygodnik i wesola farsa. Podczas świąt w czasie seansów orkiestra pod batutą kapelmistrza p. Sandomierskiego wykona wspaniałe kolendy gwiazdkowe.

W sobotę, dnia 27 bm. i w niedzielę, dnia 28 bm. wielkie arcydzieło filmowe realizacji Cecila B. de Mille'a p. t.

„TRZEJ PRZYJACIELE”

Do tego śliczny tygodnik i wesola farsa.

Następny program:

„P-A-T i P-A-T-A-C-H-O-N”.

Jako gazeciarze.

Kino-Teatr Dwór Wąbrzeski.

wł. Jan Kaczyński.

W I-sze święto wielki przebój sezonu p. t.

„HAZARD”

W rol. główn. Ljana Haid.

W drugie święto wielki wiedeński film p. t.

„Grzesznica bez grzechu”

Wzruszająca tragedia młodej uroczej Węgierki. W rolach głównych sławna artystka dramatyczna: Estera Ralston oraz James Hall.

W II. święto dla uczestników kina tańce.

W sobotę i w niedzielę wielki film polski, dramat erotyczny p. t.

„Moralność pani Dulskiej”

W rol. głównych:

Dela Lipińska Zofja Batycka, Hanka Daszyńska, Lubicz Dymśa i Inni. Jest to wielki film obyczajowy osnuty na popularnej sztuce G. Zapolskiej.

Na sezon myśliwski



pierwszorzędne gatunki W. 711

nabojów

wielkiego kalibru „Pocisk”, „Luxus” „Normal” oraz inne fabrykaty dobowe śrut, proch dymny i bezdymny przybitki

oraz wszelkie przybory myśliwskie poleca Fr. Balcerski, Wąbrzeźno.

Maszynę do pisania

używaną lecz w dobrym stanie kupię zaraz. Zgłoszenia do Admin. „Gazety Wąbrzeskiej”.

Kupię używaną

PATEFON

w dobrym stanie a najlepiej walizkowe. Zgłoszenia do administracji „Gazety Wąbrzeskiej”.

Gustowna i piękna fotografia to najlepszy Podarek Gwiazdkowy

Wykonuję wszelkie fotografie, powiększenia, portrety, fotografie grupowe, reprodukcje i t. p. w zakładzie i poza domem, również przy oświetleniu elekt.

Przy zamówieniu 6 pocztówek mały portret darmo.

Z. Ziółkowska, zakład fotograficzny, Wąbrzeźno, ul. Mestwina 8.

Wesołych Świąt i Dosiego Roku

życzą wszystkim swoim stałym Bywalcom kina oraz Szanownej Klienteli hotelu, restauracji, składu delikatesów i odbiorcom benzyny

wł. Hotelu „Pod Białym Orłem” Franciszkostwo Szymański.

HALLO!

W drugie święto Bożego Narodzenia

Wielki dancing

(Konfetti serpentyny)

urządza w Hotelu „Pod Białym Orłem” na ulubionej sali parkietowej

Szymański, gospodarz.

Śniegowce i kalosze

zniszczone po naprawie znów jak nowe z pracowni

B. Testawski

Rynek 32.

Rozpowszechniajcie Gazetę Wąbrzeską

Gwiazdka nadchodzi!

Składu i wystawy zwiedzić nie zaszkodzi.

Tani zakup nie bez rzetelnej obsługi

Upraszam pośpieszyć się bo już czas nie długi.

Jan Hoffmann

Skład kolonialny i delikatesów. Rynek 26.